Nr. 6 (794). Warszawa, Wtorek 6 Stycznia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 12.—
Na prowincji miesięcz. „ 13.50
Zagranicą „ „ 18.—

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.
Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 50 fen., na prowincji 55 fen.
Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej.

Plenarne posiedzenie Warszaw. Rady Del. Rob. Niepodl.-Socjal. odbędzie się we środę dnia 7 stycznia r. b. w sali Rady Aleje Jerozolimskie 56 o godz. 6 pop. Ref. „Polityka zagraniczna". Posiedzenie poufne—goście na salę wpuszczani nie będą.

Nowy Rok wojny.

Kilka miesięcy temu połączone Komisje spraw zagranicznych i wojskowych rozważały nasze położenie wojenne. Bezpośrednią pobudką do tych rozważań było złe zaopatrzenie armji naszej, co znajdowało wyraz nawet w komunikatach półurzędowych i urzędowych. Z natury jednak rzeczy dyskusja weszła na szersze tory. Przed komisjami stanęło wyraźne zagadnienie: wojna czy pokój? Ogromna większość komisyj połączonych orzekła: wojna! Odrzucono wniosek socjalistyczny o sformułowaniu warunków pokojowych, celem przystąpienia do rokowań pokojowych. Odrzucono nawet mniej wyraźny i dobitny wniosek posła Anusza z „Wyzwolenia". Większość komisji uchwaliła wybrać podkomitet dla określenia celów nie pokoju, lecz wojny.

Ale — rzecz znamienna! — podkomitet powierzonego mu zadania nie wykonał — celów wojny nie określono i nie ustalono!

Widocznem jest, że zwolennicy dalszej wojny nie umieją sformułować celów wojennych tak, aby społeczeństwo je zrozumiało i konieczność dalszej wojny uznało.

Prowadzi się wojnę — ale Naród, spragniony pokoju, Naród, wojną rujnowany, nie wie, o co się bijemy i dlaczego wojny nie kończymy.

Polska oficjalna na Nowy Rok sobie i społeczeństwu życzy pokoju — a życzenie to staje się przygrywką do nowej fazy wojennej.

Wystarczyło, żeby Ententa zmieniła swoje postanowienie w sprawie Galicji Wschodniej, do czego wogóle wtrąca się prawem kaduka. Nawet nie wiemy, na czem te zmiany polegają — a zaraz padamy Ententcie do nóg i ślubujemy, że ją wyręczymy w walce z Rosją sowiecką. Clemenceau wyznacza Polską rolę „drutu kolczastego" — a zaraz znajdują się usłużne pióra w prasie polskiej, które z tego „drutu kolczastego" robią „przedmurze cywilizacji" — co oczywiście znaczy: ustroju kapitalistycznego.

Zniszczeni jesteśmy, jak żaden — prócz Rosji — kraj w Europie. W sposób przerażający cofamy się pod względem cywilizacyjnym. A tu reakcja z naszej nędzy i ruiny chce zrobić „przedmurze" swojej cywilizacji. Na to, aby burżua francuski, niemiecki, czeski, angielski mógł się „odbudowywać" w pokoju po zakończonej już dla niego wojnie — my mamy się dalej krwawić, mamy niszczeć i marnieć. Póki Ententa liczyła na Kołczaków, Denikinów i Judeniczów — dla nich rezerwowano tak zw. kresy wschodnie, Polskę kurczono, nie pozwalano jej nawet samodzielnie prowadzić polityki federacyjnej z narodami tych kresów. Dziś nam się podsuwa „mocarstwowe" ponęty, dziś nam się obiecuje „placet" (pozwolenie) dla dążeń ekspansyjnych — byleśmy się dalej bili. Mamy zastąpić Kołczaków, Denikinów i Judeniczów — mamy rzucić się nieprzytomnie w ten wir rosyjski, wątłą łódź państwową Polski mamy narażać na coraz większe niebezpieczeństwa.

Jakież to ironiczne zestawienie i przeciwstawienie: na Syberji występuje do czynnej akcji Japonja — Japonja, której wojna niemal że nie dotknęła, która z wojny wyniosła tylko olbrzymie korzyści — a w Europie wzmódz ma swój czyn zbrojny — Polska, najbardziej przez wojnę stratowana, Polska zmęczona i wycieńczona niewypowiedzianie.

Nie możemy ujednostajnić waluty na ziemiach polskich, nie możemy rozwiązać kwestji korony, w rozpaczliwym stanie gospodarczym Polski każde dotknięcie choćby tego obolałego miejsca wywołuje konwulsje.

A bierzemy na siebie cały ciężar dalszej wojny i wkraczamy buńczucznie w wężowisko spraw rosyjskich.

Do Petersburga! Do Moskwy! — wołają zgodnym chórem „Dwugroszówka" i b. aktywista, Regent z ramienia państw centralnych — ks. Kakowski.

Drożyzna rośnie. Przemysł w zupełnym zastoju... Lichwa, paskarstwo, demoralizacja... Bezprawie hula... Nie mamy konstytucji, ale zato mamy wszystkie carskie prawa na usługi demokratycznej Republiki...

Niech żyje dalsza wojna! Do Petersburga! Do Moskwy! — woła „Dwugroszówka" i ks. Kakowski.

Śląsk Górny, Śląsk Cieszyński—wciąż są pod znakiem zapytania.

Niemcy i Czesi wyzyskują wojnę, którą prowadzimy na Wschodzie, — w sposób bezwzględny.

Lud polski na obu Śląskach zraża się. Z łaski Ententy plebiscyt odwleka się, Czesi i Prusacy gospodarują jak im się podoba....

A my idziemy na Wschód...

Do Petersburga! Do Moskwy! Do Kijowa!

Obrazki z sądu w Mysłowicach.

Kattowicka „Gazeta Robotnicza" podaje następujące obrazki, świadczące, jak to na Górnym Śląsku przygotowuje się plebiscyt. Ententa „sprzyja" nam naturalnie, gdyż w jej interesie wdajemy się w awantury wojenne na Wschodzie—a tymczasem na Górnym Śląsku rządzi i sądzi — Prusak.

W dniu 30 grudnia rozpatrywał sąd ławniczy w Mysłowicach przeszło dwadzieścia dochodzeń karnych o tajne przechodzenie przez granicę do Polski i z Polski. Obraz tych rozpraw był wprost tragiczny.

Pierwszą oskarżoną, trzynastoletnią dziewczynkę, Walugę z Sosnowca, która już cztery tygodnie siedziała w więzieniu śledczem, przywleczono na ławę oskarżonych przez dozorcę i dozorczynię.

Oskarżona pół leżąc i pół siedząc na ławie odpowiadała na wszelkie pytania apatycznie: tak.

Matka jej, która na termin przybyła, prosiła o litość, ponieważ posłała swe dziecko przez granicę, aby jej przyniosła pieniędzy od krewnych z Nikiszu.

Sąd osądził oskarżoną podług paragrafów na 14 dni aresztu i policzył ten czas na odsiedzane śledztwo.

Zrozpaczonej matce oddano więc schorowane dziecko, lecz wielkie pytanie, czy zdąży ona je przenieść do Sosnowca, lub czy dziecko to chore umrze lub zmarznie w drodze.

Następnie wprowadzono na salę studenta chemika, De Nisau, w modrym płóciennym spencerku jak zbrodniarza, zbrudzonego i wycięczonego czterotygodniowem więzieniem śledczem. Pomimo, że sekretarz P. P. S. złożył za tego „zbrodniarza" żądane 300 marek kaucji, to jednak musiał on tak długo cierpieć. Sąd skazał go na trzy tygodnie aresztu i odstawienie do granicy. Areszt policzono mu na śledztwo tak, że jego cierpienie i głód się skończyły.

Dalej wczołgała się na salę zamężna Wiśniewska z Sosnowca, w więzieniu śledczem siedziała ta biedaczka od 9 grudnia. Niewiasta ta w stanie poważnym oczekuje każdej chwili porodu.

Sąd zawyrokował dwa tygodnie aresztu i policzył j również na czas śledztwa.

Wreszcie powołano córkę towarzysza Biniszkiewicza która za przejście granicy w październiku zapłacić miała 310 marek grzywny.

Córkę swą bronił towarzysz Biniszkiewicz i żądał jej uwolnienia. O tajnem przejściu granicy mowy być nie może ponieważ na Szabelnię przechodziły codziennie całe kompanje kobiet za opłatą pod dozorem żołnierzy i starszyzny. Każda niewiasta również i Biniszkiewiczówna płaciła wstępne jak w teatrze dlatego przejście to było legalne. Dalej zaznaczył, że jeżeli sąd jego argumentu uznać nie chce, natenczas winien dochodzenia zaniechać na mocy amnestji wynikającej z umowy polsko-niemieckiej. Córka B. przyszła go bowiem poinformować o sprawach politycznych, popełniając tem czyn karygodny, który objęty jest amnestją.

Sąd się do tego przychylił i sprawę umorzył.

Powyższe obrazki pokazują nam, że rodacy nasi, którzy wpadają w ręce Prusaków przy przechodzeniu granicy, przechodzą srogie cierpienia i warto, aby sobie przedstawiciele Czerwonego Krzyża obejrzeli raz tych biedaków w mysłowickiem więzieniu śledczem.

Niech żyje wojna!
Dur plamisty w Małopolsce.

(Według sprawozdania d-ra Mikołajskiego).

U schyłku 1918 r. pojawia się w Małopolsce wielka epidemja duru plamistego,

która przez cały rok 1919 trwa i zapewne przez dalszych lat parę będzie się utrzymywała.

Według urzędowych sprawozdań, zachorowało w listopadzie i grudniu 1918 r. w Małoplsce na dur plamisty 320 osób, a zmarła z nich 38 osób, czyli 11.8 proc.

W roku zaś 1919 wykazano urzędowo w Małopolsce 56.595 zachorowań i 5.959 przypadków śmierci (10.5 proc.) z duru plamistego. Z tego na miasto Kraków i 330 powiatów zachodnich przypada 10.693 zachorowań i 1.523, czyli 14.2 proc. zgonów, a na miasto Lwów i 52 powiaty wschodnie 45.902 zachorowań i 4.436, t. j. 9.6 proc zgonów.

Cyfry te jednak uwidoczniają zaledwie mniejszą część przypadków duru plamistego, mianowicie we wschodniej części Małopolski, gdzie przez pierwsze półrocze okupacja ukraińska panowała, a dopiero w drugiem półroczu i to stopniowo restytuowano administrację prawidłową i komunikację pocztową tak, że dopiero w grudniu mogliśmy uzyskać urzędowe raporty lekarskie tygodniowo ze wszystkich powiatów.

Na podstawie sumarycznych sprawozdań i innych danych, możemy tylko w przybliżeniu okre-

ślić, że epidemja tegoroczna duru plamistego we wschodniej części Galicji zapewne

znacznie więcej, niż 100.000 zachorowań i 10.000 zgonów sprowadziła.

Już i dawniej wschodnia część Galicji była szczególnie trapiona epidemjami, a dur plamisty stale, z roku na rok w niej się powtarzał, podczas gdy Galicja zachodnia przeważnie od tej zarazy wolną była, a tu i ówdzie zjawiające się, importowane ogniska epidemji duru łatwo poskramiała i tłumiła.

Zjawisko to tłomaczą dwie okoliczności:

Po pierwsze Galicja wschodnia z powodu geograficznego położenia w wyższym stopniu była narażoną na inwazję chorób zakaźnych, a w szczególności duru plamistego z obszarów państwa rosyjskiego, które były wylęgowiskiem różnych zaraz.

Powtóre ludność Galicji wschodniej znajduje się na niższym poziomie kulturalnym, niż lud w Galicji zachodniej, mniej przestrzega czystości, mniej poddaje się sanitarnym zarządzeniom władzy.

Dalej, gdy zachodnia Galicja i to nie cała, tylko przez krótki czas, była terenem zmagania się wojennego dwóch olbrzymich armji, Galicję wschodnią przez sześć lat ciągle wstrząsa i pustoszy wojna. Jest to kraj do gruntu zniszczony i wyczerpany wojną. Ludność znękana i cierpiąca tak długo niedostatek, jest niewątpliwie znakomitem podłożem dla wszelkich epidemji.

A najwięcej waży tu na szali

zrujnowanie przez wojnę bardzo licznych ognisk domowych,

Nad Złotą Lipą i gdzieindziej wiele gmin wojna bez śladu niemal zmiotła z powierzchni i ludność zmuszona jest tłoczyć się w skleconych na prędce szopach, szałasach, norach podziemnych, okopach wojennych.

W epidemjologji duru plamistego sprawa mieszkaniowa odgrywa bardzo ważną rolę.

To spostrzeżenie powtarza się obecnie we wschodniej części Małopolski na olbrzymią skalę i wyjaśnia się niemożliwością utrzymania czystości w szczelnie natłoczonych prowizorycznych pomieszczeniach i łatwością rozpowszechnienia wszy zakażonych.

Z tych powodów obecna wielka epidemja duru plamistego objęła w Galicji wschodniej szybko wielkie przestrzenie i wystąpiła w postaci masowych zachorowań, podczas gdy w powiatach zachodnich zaraza rozbryzgnęła się wprawdzie na liczne gniazda i ogniska epidemiczne, ale wszędzie występowała w stosunkowo małej liczbie zachorowań i łatwo się przytłumić dała.

Sprzyjały temu i wypadki polityczne, mianowicie wojna ukraińska,

która do takiego właśnie przebiegu epidemji wielce dopomogła.

Nie ulega wątpliwości, że ta epidemja jest w przyczynowym związku z wielką epidemją duru plamistego srożącą się od lat kilku na rozległych obszarach poza ścianą dawnego frontu bojowego na wschodzie. Dopóki wojna światowa trwała, to jest aż do jesieni 1918 r., linja bojowa tworzyła zarazem szczelny kordon przeciwepidemiczny, przez który zaraza przedostać się nie mogła, tem więcej, gdy i z tej strony linji bojowej, w ściślejszym, a nawet i w obszerniejszym okręgu wojennym ruch komunikacyjny był ujęty w surowe przepisy kontrolne, ograniczające i tamujące ruch podróżnych od zakażonego wschodu.

Gdy armje centralnych mocarstw zajęły b. Królestwo Polskie, to epidemja duru plamistego, panująca w Królestwie już rok czwarty, dzięki wojennym zarządzeniom prohibicyjnym, nie przedostała się do Małopolski tak długo, dopóki trwała wojna światowa, to jest do jesieni 1918 r.

Do Małopolski wracają tłumy uchodźców, jeńców, żołnierzy, a wślad za tą powrotną falą idzie zaraza duru plamistego, przedewszystkiem od wschodu, lecz także od północy, nawet i od południa, zewsząd i wkrótce rozpoczyna się obecna wielka epidemja.

Ze sprawozdań lekarzy powiatowych dowiadujemy się, że zarazę roznoszą najczęściej żołnierze, wracający z frontu na urlop w stanie utajonego zakażenia.

Takiemu roznoszeniu zarazy przez podróżujących koleją wojskowych i cywilnych sprzyjały, a i dotąd sprzyjają

niesłychanie niehygjeniczne warunki obecnego ruchu kolejowego,

nadzwyczajne przepełnienie wagonów, brak dezynfekcji garniturów kolejowych, natłok w poczekalniach, u okienek kasowych i na dworcach kolejowych.

Do szczytu nasilenia dochodzi epidemja w Galicji zachodniej w końcu maja 1919. Przyrost tygodniowy chorych wynosi wtedy w całej Galicji zachodniej 443 w 225 gminach, przypadków śmierci 50.

Odtąd epidemja maleje. W końcu listopada przybywa w tygodniu już tylko 66 chorych, umiera 6, gmin zakażonych jest 46, pozostaje wszystkich chorych w całej Galicji zachodniej 105.

Natomiast w Galicji wschodniej pożar uderzył z podwójną, a nawet potrójną siłą, w jednym tygodniu przybywa tam z początkiem grudnia 2.715 chorych, umiera 246 chorych i 665 gmin jest zakażonych.

Na marginesie.

Pierwsze dni pobytu Nowego Roku w stolicy Rzeczypospolitej zeszły mu na przyjmowaniu licznych interesantów i na składaniu wizyt. Przez te kilka dni chciał poznać bliżej środowisko, w którem ma przebyć nie jakieś tam 365 dni, ale całe 366 dni. Poznał też dużo ciekawych ludzi, a jeszcze więcej ludzi wcale nieciekawych.

Postanowił zabrać się do pracy.

Poprzednik jego zostawił mu cały stos spraw niezałatwionych, spraw przeważnie pilnych i niecierpiących zwłoki. A było tego tyle, że chwilami Nowy Rok tracił wiarę we własne siły, nie wierząc, by wszystkiemu podołał; i ręce mu opadały i nie wiedział do czego ma się najpierw zabrać.

Ale że młodość niełatwo zraża się napotykanemi trudnościami, więc i Nowy Rok w poniedziałek już o szarym świcie siedział przy biurku, studjując cały szereg projektów konstytucji. Uważał sprawę konstytucji za najpilniejszą i miał za złe poprzednikowi, że przez tyle czasu nie uporał się z kwestją, stanowiącą alfę i omegę każdego praworządnego państwa. Przypomniało mu się trafne porównanie jednego z niedawno poznanych działaczy politycznych, że państwo bez konstytucji, to jatka bez mięsa.

Wtem ktoś zadzwonił.

Wszedł policjant z teką pod pachą i zatrzymał się we drzwiach.

— Czy mam przyjemność z Nowym Rokiem?

— Do usług.

— Przychodzę do pana w sprawie legalizacji. Nasze przepisy wymagają, by każde stowarzyszenie, klub każdy, każda organizacja zostały legalizowane. Zechce pan przeto wnieść nam podanie, wymieniając, kto jest założycielem, ilu członków pan liczy, jakie są pańskie cele, następnie pańskie mieszkanie prawne, wiek i t. d.

W miarę jak mówił policjant zdumienie Nowego Roku rosło.

Wreszcie policjant skończył, odsapnął i umilkł.

— Niech pan zechce spocząć i jaśniej się tłumaczyć — odezwał się wreszcie Nowy Rok — gdyż, przyznam się, z tego, co pan mi tu powiedział nic nie pojmuję. Co za legalizacja? Jaka legalizacja? Kto pana tu przysłał do mnie?

— Jestem przysłany przez p. Beka.

— Beka? Beka... Ach, to ten, co to tak pięknie żegnał swego poprzednika w „Kurjerze“?

— Nie, proszę pana. To był p. Beka, a mnie przysłał p. Bek.

— Powiedz pan zatem p. Bece...

— P. Bekowi — przerwał policjant.

— Powiedz pan panu Bekowi, że nie jestem ani klubem, ani stowarzyszeniem, ani Związkiem i że niema takich przepisów, by Nowy Rok potrzebował legalizacji.

Policjant zabierał się do wyjścia.

— Muszę pana uprzedzić — dodał jeszcze — że o ile podanie o legalizację nie zostanie w ciągu 8-ch dni wniesione, pan może grubo beknąć.

Wobec takiego dictum Nowy Rok już nie stawiał dalszego oporu, a, napisawszy na poczekaniu podanie, wręczył je oczekującemu policjantowi.

Poczem zabrał się do przerwanej pracy nad konstytucją państwa polskiego. Punkt pierwszy paragrafu pierwszego brzmiał:

„Rzeczpospolita polska jest związkiem około 30 miljonów wolnych obywateli, uznających ziemie polskie za swą ojczyznę. Związek ten wymaga legalizacji, w przeciwnym razie na mocy tymczasowych przepisów 1906 roku może grubo beknąć“.

Roman Boski.

Samorząd a sprawa szkolna.

Organizacje samorządowe — jako żywe, bezpośrednie przedstawicielstwo społeczeństwa, odgrywają wszędzie wielką rolę w życiu społecznem, ujmują w swe ręce coraz szerszy zakres działania i zadań, zabezpieczając życie od rutyny i bezduszności centralistycznego biurokratyzmu.

W naszem życiu rola ich może być jeszcze ważniejszą, — wobec tego ducha, jaki niby przekleństwo dziejowe, ciąży nad nami, pchając nasze życie państwowe drogami, ubitemi przez dawnych zaborców.

Gdy na całym prawie świecie wojna obaliła nietylko słupy graniczne państw, lecz potężnym ciosem uderzyła w ustrój społeczny, przeobrażając i burząc zasady, na których od wieku opierały się stosunki ludzkie — robiąc niejako miejsce na wznoszenie nowych gmachów — my rozpoczęliśmy pracę państwowotwórczą pod opiekuńczemi skrzydłami „okupantów“. Ci co kładli fundamenty pod nasz gmach państwowy, zapatrzeni w dwory Berliński i Wiedeński, brali stamtąd wzory przestarzałych form, zwalczanych przez nowe prądy, form bronionych przez reakcję i chroniących tę reakcję.

Gdy Wiedeń i Berlin po katastrofach, przeżytych na polu bitew, przeżyły niemniej silne katastrofy wewnętrzne, i odbudowują swe życie, czerpiąc wskazania w nowej ideologji, wznosząc nowe gmachy według planów zgodnych z duchem czasu — my do naszej pracy państwowo - twórczej czerpiemy wciąż jeszcze materjał, z rozpadającego się w gruzy gmachu monarchji Hohenzollernów lub Habsburgów, stwarzamy instytucje państwowe opierające się o zbankrutowaną ideologję koszarowo - biurokratyczną — bo tak każą pojęcia i interesy grup rządzących dotąd, w prostej linji spadkobierców członków b. Rady Stanu. W żadnej może dziedzinie życia publicznego system ten nie panuje tak wszechwładnie, jak w sprawach oświatowych i wychowawczych.

W tej dziedzinie życia społecznego tak wielkiej wagi w kraju przerażająco opóźnianym w kulturze i oświecie, w dziedzinie pracy najściślej związanej z przyszłością — kie-

JAN MORTEIRA.

W ciemnościach.

Spostrzegłam, że od jakiegoś czasu coraz gorzej widzę. Ubywało poprostu oczom światła i barwy bladły i przechodziły w jakąś zimną, smutną szarość. Wszystko, a szczególniej w większej odległości jawiło się jakoby spowite w mgły, otulone lekkimi, pajęczej przezroczystości welonami. Z początku nie zwracałam na to uwagi; był w tem nawet jakiś urok, coś smętnego od tej surowości i tumanów kładło się na duszę, niby pieszczota człowieka, o którym wiemy, że niedługo odejdzie w zaświaty. Ale kiedy te mgły poczęły się stawać grubsze, zasłaniać, a potem jakby oddalać wszystkie przedmioty odemnie, powstał gdzieś w głębi mózgu jakiś niepokój, lęk, pytanie. Czyżby jakaś choroba, choroba oczu? Nie chorowałam dotąd nigdy; byłam z rasy tych, co nie znają jeszcze ani subtelności rozkoszy, ani rozkoszy słabych, zdegenerowanych nerwów. Ojciec mój, cały dzień kuje ciężkim młotem w kuźni, znał i rozumiał najsilniej i najgłębiej jedynie rozkosz spoczynku, twardego snu, podczas którego mięśnie odpoczywają, ażeby nabrać mocy do szarego dnia. Matka moja urodziła dwanaścioro dzieci, pracowała przytem, jak ostatnia wyrobnica. Praca ta wyczerpała jej siły — umarła bowiem zbyt wcześnie, ale choroba z przepracowania nie przenosi się na dzieci. W spadku więc po rodzicach otrzymałam zdrowie silne. A jednak coś dziwnego działo się ze mną. Jest to silnie charakterystyczne dla mego życia psychicznego, że cokolwiek zdarzyć się ma ze mną, zdarza się najpierw we śnie. Mogłabym powiedzieć z całą słusznością, że żyję podwójnie — na jawie i we śnie. Jednakże nie masz w tem nic anormalnego, bo doskonale rozróżniam te dwa światy i silnie przeprowadzam granicę między niemi. Praktycznie jednak biorąc rzecz, jest to ogromne ułatwienie — mam doświadczenie bogatsze i może stąd wynika, że lepiej, niż inni przedstawiciele rodu ludzkiego, umiem się przystosować do różnych form życia. Ale wracam do początku. Sprawa ze wzrokiem zaczęła się pogarszać. Już teraz na odległość pięćdziesięciu kroków nie mogłam dokładnie rozróżniać przechodniów; widziałam tylko ogólny zarys, kształt szaro - ciemny i więcej nic. Wtedy ostatecznie zdecydowałam się iść do lekarza. Miał być to pierwszy człowiek, z którym chciałam mówić o poczynającej się chorobie. Dlaczego z nim właśnie? Przecież miałam innego człowieka. A był on mi bliższy i ukochańszy nad świat cały. Byłam szczęśliwa, bo miałam jedną duszę, do której mogłam przyjść i zanurzyć się w niej, jak w przeczystym kryształowem źródle. A była ta dusza nademną, jako niebo usiane gwiazdami w cichą, gorącą noc. Umiała spłonąć nademną żarem i spłynąć bezgłośną pieśnią boskiego piękna. A jednak nie poszłam do niego. Był wtedy we mnie jeszcze lęk, lęk zwierzęcia, które chce całą mocą zdrowych instynktów pić życie, a oto czuje zbliżającą się śmierć. Miałem dwie drogi: odwrócić się i uciekać i w ślepej trwodze okłamywać się, że niebezpieczeństwo jest złudzeniem, albo iść naprzeciw nieszczęścia i wyrwać je. Wybrałam to ostatnie. Może była we mnie, na dnie duszy, nieuświadomiona nawet nadzieja, że nieszczęście nie stanie się, że nie będzie śmiało spojrzeć mi w twarz, mnie, com była w burzy, jako wicher, a podczas żaru słońca, jak drugie słońce. Nieszczęście uderza jeno w tych, co jako ludzie przeciwstawiają się naturze, ale ja byłam przecież samą naturą.

Postanowiłam pewnego dnia wieczorem, że nazajutrz pójdę do lekarza. A w nocy miałam sen. Byłam Kleopatrą: leżałam na przepysznem łożu, w lekkiej przezroczystej szacie; na nogach i na rękach moich wiły się złote węże bransolet, a wielki oswojony tygrys spoczywał, ziewając, u moich nóg. Czekałam na kochanka i myślałam o jego ramionach mocnych a palących, jak piasek moich pustyń, o jego ustach, podobnych do kwiatu granatowego i włosach miękkich, płowych, niby lwia grzywa. Czekałam i, nudząc się, wysunęłam nogę, co miała blask kości słoniowej i poczęłam nią trącać grzbiet leżącego tygrysa. Zamruczał pod tą słodką pieszczotą i zjeżył skórę. Wzrok mój niedbale przesuwał się po ścianach cudnie rzeźbionych i kolumnach złoconych po brzegach tak dyskretnie, jakoby zza nich przedzierał się zabłąkany przypadkowo promień wschodzącego słońca. Nagle wszystko znikło mi z przed oczu: nie widziałam już nic, ani sali ze złoconemi kolumnami, ani połyskujących bransolet, ani różowych moich piersi. Otoczyła mnie ciemność straszna; miałam uczucie, że zapadam się w okropną piwnicę — zimno objęło mi członki. I usłyszałam w strasznej ciszy miękki leniwy ruch tygrysa; uczułam, jak wspina się na poręcz łoża i zbliża łapy do moich piersi. Czekałam już bez trwogi, spokojna, zimna. A zwierzę położyło mi ogromną głowę na piersiach z jakąś prawie ludzką pieszczotą współczucia. Wtedy zrozumiałam. Byłam ślepa. Ta świadomość rozbudziła mnie. Nie widziałam jeszcze: sprawdzałam mój wzrok i jego siłę. Widziałam wszystko, wszystko. Żaden szczegół umeblowania mego pokoju nie uszedł mej baczności. Uczyłam się ich na pamięć. Potem przypomniałam sobie sen. Nie wierzyłam, by miał się z taką zupełną ścisłością spełnić, ale byłam rada, że jeśli cośkolwiek przyjdzie, nie zastanie mnie nieprzygotowaną. We śnie przeżyłam już cały ogrom nieszczęścia. I leżąc z głową zwróconą ku sufitowi, zaczęłam z niebywałą dokładnością przypominać sobie wszystkie nieszczęścia, co chciały we mnie uderzać, jak gromy, a ślizgały się jeno po mojej duszy, nie zostawiając na niej prawie śladu. A wszystko to działo się dlatego, że w wyobraźni przeżywałam je tak silnie, iż życie nie dawało mi nic nowego. A jednak to dziwne — szczęście umiałam przeżywać podwójnie. Jeżeliby zbawienie niebieskie można było kupować siłą namiętności i żądzą radosnego życia, byłabym pierwsza z błogosławionych, ale ponieważ należy je zdobywać męką, przeto odrzucam je, jako rzecz nie mającą dla mnie wartości. Człowiek winien mieć prawo wybierać sobie kult zgodny z jego naturą. A Religja, podobnie jak miłość, musi mieścić w sobie przedewszystkiem wartość dla indywidualności. Myślałam tego ranka niezwykle jasno a trzeźwo. Nie przeszkadzały mi nawet wielkie czerwono - żółte koła, co wypełzały nagle, jakby z kątów pokoju i, sunąc leniwie po suficie, zasłaniały mi wzrok. Przymykałam wtedy oczy, a kiedy znikały, patrzałam znów w biały sufit, a myśl biegła niby srebrna, zimno połyskliwa nić, odmotywana z niewidocznego kłębka. Następnie wstałam i, ubrawszy się, postanowiłam iść do lekarza. Byłam zupełnie spokojna. Szłam przez ulicę i oglądałam ciekawie przechodniów. I doprawdy nigdy jeszcze nie widziałam tyle ładnych kobiet, tyle twarzy radosnych! I dzień był cudny — jesienny, taki pod koniec września. Cały złoty od chmur, pokrytych złotemi liśćmi i od złotego wrześniowego słońca. Wezbrała we mnie radość. Miałam chęć otworzyć ramiona całemu światu, całować te drzewa, to słońce świecące i śmiać się pusto, zawrotnie, radośnie. Ale oto stanęłam przed wysokim domem, a za chwilę wchodziłam po miękkim kobiercu na schody, wiodące do gabinetu sławnego lekarza. Do tej pory nie pamiętałam nawet dokładnie, po co tu idę. Jednakże kiedy dzwonek zadźwięczał, uczułam coś, niby pręd ostrych igiełek, przenikających mi całe ciało. Jednocześnie stwierdziłam, że serce bije we mnie niezwykle mocno.

Trwało to przecież krótko — za chwilę byłam w gabinecie wytwornym, tonącym w przyćmionem świetle, a naprzeciw mnie siedział człowiek piękny, wysoki, siwy już, i szaremi mądremi oczami patrzał w twarz moją. Opowiedziałam mu cel wizyty mojej. Badał mi wzrok długo, troskliwie. Miałam uśmiech na ustach, a jednak musiałam mieć w twarzy coś niezwykłego, bo mądry lekarz wziął nagle ręce moje i, posadziwszy mię gwałtem na fotelu, rzekł miękko: „Niech się pani uspokoi, droga pani, trzeba być mężną“. Wtedy pomyślałam, że ktoś położył mi kawał lodu na głowie. Poruszyłam ustami, ale były suche i gardło miałam jakoby wypalone żarem. Patrzałam w twarz doktora, ale majaczała mi ona jakoś dziwnie niewyraźnie—jakieś mgły zasłaniały mi wzrok. A doktór mówił: „Nie trzeba płakać, proszę pani, nie trzeba, to szkodzić będzie“. Wtedy z nagłą i wielką jasnością spłynęła na mnie świadomość. Wstałam. Nie otarłam łez, a jednak zniknęły, jakby wsiąkły we mnie. Czułam, że miałam oczy suche i jednocześnie odzyskałam głos.

(Dok. nast.).

rownictwo ujęte zostało w silne ręce władz państwowych, pchane na najbardziej reakcyjne tory.

C. k. austro-filscy aktywiści wprowadzili na stanowiska kierowników spraw oświatowych c. k. urzędników, którzy podstępnie szkolnictwu polskiemu nadali kierunek galicyjsko - austrjacki, oparty o centralistyczny biurokratyzm, a wspierający i hodujący klerykalizm i wszelką reakcję.

Wobec obojętności społeczeństwa na sprawy szkolne system ten wszechwładnie panuje.

Rozpanoszony biurokratyzm odsunął od prac przy tworzeniu i kierowaniu sprawami oświatowemi zarówno nauczycieli, publiczność, jak i szersze sfery społeczne.

Organizacje samorządowe powołane do ponoszenia kosztów oświaty, w sprawach oświatowych nie mają prawie głosu, sprawy te decydują wyłącznie władze centralne państwowe, oddając szkolnictwo na usługi klas panujących.

Znana (nawet w nauce) psychologja biurokratów, uniemożliwiająca twórczość — odbije się zabójczo i odbijać się będzie nadal stanem martwoty na naszych sprawach oświatowych.

Sprawy te kierowane być muszą przez ludzi żywych, twórczych, nie przez skostniałych biurokratów.

W społeczeństwie, rozpoczynającem życie państwowe, cierpiącym na stały brak sił fachowych, w społeczeństwie, w którem nikt prawie nie zna warunków życia całego narodu, orjentując się najczęściej tylko w życiu i stosunkach jednej prowincji — należałoby wszystkie siły uruchomić, wszystkie zdolności spożytkować dla pracy twórczej, nie zamykając się w jednej formie, lecz szukać dróg najlepszych, najodpowiedniejszych.

Nauczyciele toczą od lat dwóch walkę o sprawę organizacji szkolnictwa, toczą ją jako fachowcy, dążący do swobodnej pracy w swym zawodzie, ale jednocześnie toczą ją jako obywatele, pragnący instytucjom szkolnym nadać formę najlepiej zabezpieczającą żywy rozwój pracy oświatowej.

Zjazd przedstawicieli Związku miast w programie swoim zamieścił omówienie spraw szkolnych, będzie o niej mówił po dwuch latach praktyki życiowej, jakie mają za sobą „Przepisy tymczasowe" p. Pomorskiego i wobec świeżo ogłoszonego projektu „O ustroju władz szkolnych i organów samorządu szkolnego" (będącego poprawnem wydaniem poprzednich przepisów).

Projekt ten, to dla życia społecznego wielkiej wagi a dla poczynań samorządów w kierunku prac oświatowych — przyszły regulator — określa prawa i obowiązki organów samorządnych w dziedzinie szkolnictwa.

Przyjrzyjmy się prawom jakie rząd zabezpieczyć pragnie samorządowi, jako przedstawicielowi życia społecznego na danem terytorjum.

Projekt przewiduje 3 stopnie samorządowych instytucji, które interesować muszą samorządy miejskie: komitety szk. w powiecie lub wielkich miastach, dozory szkolne działające na terenie gminy lub jednej dzielnicy wielkiego miasta, wreszcie opieka szk. nad jedną lub kilku szkołami.

Podział na okręgi szkolne oraz wyznaczenie ich siedzib — bierze w swą kompetencję wyłącznie p. minister — chociaż to sprawa należąca chyba do kompetencji Sejmu jako ciała prawodawczego (czy sprawa czy podział na okręgi samodzielne będzie dokonany zgodnie z dotychczasowemi kordonami lub wbrew tym kordonom).

W samej budowie ustroju panuje niepodzielnie zasada z w i e r z c h n o ś c i, jednych typów organizacji nad innymi typami. Większe koła dzielą się na mniejsze kółka i sprawują nad nimi władzę. Gdy właściwe dla samorządów i zgodne z ideałami demokratycznymi, będzie wiązanie mniejszych kół w większe organizacje — zarządzane przez przedstawicieli wybranych z koła — tym sposobem mniejsze koła zachowałyby samodzielność — większe opierałyby się o pracę rzeczywistą u podstaw, harmonizowały ją i regulowały.

Wszystkie typy komitetów szkolnych samodzielnie samorządnych, według projektu są ciałami ściśle podległemi władzy centralnej oświatowej. Dla patrzącego powierzchownie, skład owych komitetów, w których większość liczebną mają zawsze przedstawiciele samorządów*) daje niejako złudzenie wielkich praw, jakie ustawa przyznaje „czynnikom obywatelskim" — ale to tylko pozór. Prawa bowiem tych komitetów Dozorów i Opieko są b. znikome — noszą charakter „wnioskodawczy", „opinjodawczy" — głosu stanowczego nie posiadają prawie zupełnie — decyzje pozostają w rękach władz urzędniczych: kuratora i inspektora. Kurator sprawuje zwierzchnią władzę nad Komitetami szkolnemi (§ 77). Inspektor posiada prawo nadzoru nad działalnością „Opiek, Dozoru oraz „nad zgodnością działania komitetów" Dozorów i Opiek z ustawami obowiązującemi" (nie przewodniczący lecz inspektor-urzędnik).

Inspektor opracowuje projekt sieci szkolnej, projekt budżetu i przedstawia ją kuratorowi wraz z opinją komitetu szkolnego"; on rozstrzyga konkurs na stanowiska nauczycieli, kierowników szkół**) — po wysłuchaniu opinji komitetu szkolnego — oraz z a w i a d o m i e n i u komitetu w razie niezgodności z jego opinją o powodach swego postanowienia"; „w razach nagłych mianuje bez konkursu" (§. 55).

Pozbawiono tu społeczeństwo cennego prawa głosu przy wyborze nauczyciela — zdając tę sprawę w ręce urzędników.

O ile chodzi o szkoły prywatne — a tak projekt nazywa szkoły utrzymywane przez miasto (§. 67 — 3) inspektor gospodaruje w nich jeszcze bezwzględniej, mianuje w nich i usuwa nauczycieli zupełnie samodzielnie.

Do prawomocności motywów potrzebna jest obecność inspektora (§. 66). W „nagłych wypadkach" inspektor może rozstrzygać sprawy, które podlegają uchwałom komitetu szkolnego", a na najbliższem zebraniu winien o tem z a w i a d o m i ć komitet, gdzie §. 56 — unicestwia te wszelkie prawa komitetu szkolnego.

Ustawą tą prawa samorządowe do swobodnej, energicznej pracy nad szkolnictwem są zupełnie zatamowane.

Szkolnictwo pozostaje nadal w rękach biurokracji i władz centralnych, służących celom partyjnej polityki***). Przy projektowanej ustawie szkolnej, społeczeństwo będzie nadal od pracy szkolnej usunięte, komitety szkolne będą nadal temi martwemi organizacjami — jakiemi są dotąd, nie wniosą do życia szkolnego nowych myśli, nowych zamierzeń, twórczego czynu — nie będą mogły być kontrwagą duchową przeciwko formalistyce i konserwatyzmowi, charakteryzującemu młode szkolnictwo polskie — lub organizacje samorządne stanowiące o ochronie swych praw, praw swobody obywatelskiej stoczyć będą musiały walkę — obalając projekt nie paragraf po paragrafie, ale myśl przewodnią, zasadę ideową, kierującą tą ustawą i ideę centralistycznego biurokratyzmu.

St. Sempołowska.

*) Skład działów dzielnicowych miejskich: wchodzą jako przedstawiciele samorządu: sześć osób delegowanych na wniosek komitetu szkolnego przez Magistrat". W składzie Opieki szkolnej: niema nauczycieli, ale jest: duchowny, uczący religji, i „opiekun główny" mianowany.

**) Nauczyciele żądają, aby stanowiska te obsadzane były drogą wyboru przez nauczycielstwo.

***) P. minister Łopuszański— dotychczas zasadniczy przeciwnik szkoły powszechnej — otrzymawszy tekę ministerjalną z ręki Witosowców —, obiecał podobno uzgodnić swe „zasady" z programem partji panującej i nadal szkoły powszechnej nie zwalczać. „Przekonał się".

Chlaśnięcia.

Furor koltunicus.)

...Kołtuńska, „paderewska" Warszawo — Abdero,
Coś wybuchnęła „gniewu świętego" cholerą!..
Jak mnie wzrusza ta twoja „smorgońskość" najczystsza!...
Więc niewolno rysować karykatur mistrza?...

Więc od „buńczuka" grzywy, bracie, aż do „schabu",
Mistrz jest świętem, murzyńskiem, nietykalnem „tabu"!
Wara dotykać Mistrza „świętokradczą" kredką!...
Mistrz jest „wodzem narodu", nie jakąś tam hetką!...

...Oj, Warszawa Kołtuńskich i Rabskich i Gdyków,
Jaki z ciebie jest jeszcze lu-endecki „Klików"!...
Nie róbże, „siostro", gęby krwiożerczo-ponurej!...
W całym świecie przyjęte są karykatury!...
Wszak to pobicie kupca—to nonsensu stertal...
Sam widziałem „croquis'y") Joffre'a i Alberta,
A także i sabaudzkiego dynasty, Vittoria,
Że mi w brzuchu ze śmiechu niejedna „kalorja"[3])
Przybyła!... A wszak nawet „Dwugroszówka" — pani
Przyświadczy mi, że ludzie ci byli lubiani!...
Zawsze będę powtarzał tę samą piosenkę:
— O, Warszawo Kołtuńskich, zbyt ciężką masz rękę!...
Na intencję odjazdu „Ignacego-taty",
Nieszczęsnemu kupcowi policzyłaś gnaty!...

...Fe, Warszawo „Rozwoju"! ...Cóż za głupia „szopa"!
Przecież na nas się patrzy Zachód, Europa!...
Gotowi ententе'owi powiedzieć „Jazoni"[4]),
Kiedy wrócą do siebie, że byli w „Smorgonji!

Wacław Wolski.

[1]) Coś niby „furor teutonicus" (furja niemiecka).

[2]) Narzucone, jakby kleksami, szkice, sylwetki.

[3]) Jednostka ciepła

[4]) Jazon — wódz wyprawy Argonautów (po złote runo).

Zjazd Związku Miast.

(Drugi dzień obrad).

Czas przedpołudniowy przeznaczono na posiedzeniu sekcji IV: walki z gruźlicą przew. dr. Zawadzki), oraz V: stosunku samorządu do państwa (przew. S. Libicki).

Po południu, o godz. 5½, rozopoczęło się posiedzenie plenarne, któremu przewodniczył prez. m. Poznania dr. Drwęski.

„Samorząd a szkoła".

Jako pierwszy punkt obrad, referuje prof. St. Kalinowski wnioski na temat „Samorząd a oświata". Wychodząc z założenia, że naród sam winien budować swe życie, a rząd mu jedynie w tem dopomagać, wyraża przekonanie, że dotychczasowa polityka rządu, zmierzająca do całkowitego ogarnięcia przez organa rządowe kierownictwa sprawami wychowania i oświaty w kraju, z pozostawieniem społeczeństwu zaledwie roli pomocniczej, musi ulec zasadniczej zmianie, musi nastąpić znaczne rozszerzenie kompetencji organów samorządu w tych sprawach. Należy poczynić niezwłocznie w tym kierunku odpowiednie kroki. Widząc w pracy oświatowej najtrwalszą podstawę niepodległego istnienia Polski, referent wzywa do położenia szczególnego nacisku na akcję oświatową, ujmowaną jaknajszerzej pod względem zakresu i poziomu nauczania i odpowiedniego uwzględnienia działu oświaty w budżetach. Referent dalej proponuje uchwalenie: jaknajrychlejszego wprowadzenia przez miasta bezpłatnego nauczania obowiązkowego w szkole powszechnej 7-oddziałowej; zakładania miejskich seminarjów nauczycielskich; przeznaczenia pewnych sum na popieranie nauki polskiej, zwłaszcza na badania naukowe, mające znaczenie dla danej miejscowości, Referent upomina się o stworzenie specjalnej komisji szkolnicwa powszechnego, mającej na celu wprowadzenie w miastach całej Polski bezpłatnego nauczania obowiązkowego, wzywa miasta do podjęcia niezwłocznej walki z analfabetyzmem, rząd zaś do okazania materjalnego poparcia tej walce Zaleca wzięcie pod opiekę ochrou oraz przygotowanie odpowiednio wykwalifikowanych pracowniczek na tem polu.

Wreszcie uważa za konieczne: gromadzenie przez Zarządy miast danych statystycznych, dotyczących dzieci, pozbawionych naturalnej opieki; regestrację wszelkich zakładów wychowawczych, znajdujących się miastach, rozciągnięcie nad niemi kontroli i stopniowe ich uspołecznienie; tworzenie dla dzieci, pozbawionych naturalnej opieki, zakładów wychowawczych miejskich; wreszcie przygotowywanie zastępów odpowiednio wykwalifikowanych pracowników dla tych zakładów.

(Referat ten na onegdajszem posiedzeniu sekcji III, pod przewodnictwem tow. d-ra Kopcińskiego, wywołał ożywioną dyskusję, w której brali udział, prócz referenta i przewodniczącego, zasłużonego działacza na tem polu w samorządzie łódzkim, jeszcze: tow. prof. Miecz. Michalski (Kalisz), dyr. Majewski (Lwów), (tow. Rafalski (Łódź), tow. Hołówko, r. Szpotański i inni.

Wnioski referenta przyjęto jednogłośnie, z wyjątkiem punktu pierwszego o oddaniu szkolnictwa początkowego w ręce samorządu. Punkt ten przeszedł większością głosów.

Statut Związku miast polskich.

W dalszym ciągu p. Brzeziński referuje statut, którego paragrafy, po nowem rozpatrzeniu przez umyślną komisję, już nie wywołują dyskusji. Statut, proponowany przez nowy Zarząd, cały niemal przyjęto. Podniesione zostało minimum opłaty członkowskiej z 300 na 500 mk. Zmianie również uległ termin trzyletni,na jaki Zarząd miał być wybierany: zgodzono się na dwuletni. Reszta pozostała nie zmienioną.

Rozwój miast polskich.

Na onegdajszem posiedzeniu tej Sekcji sprawę zreferował prez. P. Drzewiecki. W obszernym referacie dochodzi on do wniosku, iż 1) dla przeciwdziałania nadmiernemu wzrostowi cen ziemi w rozwijających się miastach niezbędnem jest rozszerzanie stanu posiadania miast przez zakup gruntów, położonych w obrębie miast lub w najbliższem ich sąsiedztwie. Prawidłowe zużytkowanie gruntów miejskich z zachowaniem wzrostu renty gruntowej na korzyść gminy umożliwione jest przez zastosowanie prawa zabudowy, t. j. budowy domów, stanowiących własność prywatną na ziemi, pozostającej własnością gminy.

Wobec powyższego referent proponuje: polecić miastom planowy zakup nowych i niewyzbywanie się należących do miast gruntów, oraz wezwać rząd do przedstawienia projektu Ustawy o prawie rozbudowy do opinji Związku miast i do najśpieszniejszego przedstawienia tego projektu Sejmowi.

2) Następnie zważywszy, iż w chwili obecnej charakteryzującej się stanem przejściowym w dziedzinie oceny wszelkich wartości — ustalenie kalkulacji przedsiębiorstwa budowlanego jest niemożliwe, oraz iż stan ten tamuje inicjatywę prywatną w dziedzinie budownictwa i na nią obecnie w szerszym zakresie liczyć nie można, referent wypowiada opinję, iż inicjatywę rozpoczęcia ruchu budowlanego winny podjąć miasta, a rząd musi jej wspomódz przez subwencje, kredyty i t. p.

3) Wreszcie celem zachęcenia inicjatywy prywatnej budowy nowych i wykończenia rozpoczętych domów należy: 1) zwolnić owe domy od wszelakiej rekwizycji, 2) zwolnić je od płacenia podatków państwowych i komunalnych w ciągu lat 10-u 3) Aby państwo pomogło przez dostarczenia materjałów budowlanych po cenach kosztu, 4) aby władze budowl. czyniły możliwe ulgi w dziedzinie przepisów budowlanych, oraz 5) co do niewykończonych domów, pozostawić gminie prawo przymusowego wykupu lub wydzierżawienia ich i dokończenia, gdyby właściciele obecni, mimo wszystko obowiązku odbudowy zaniechali.

Na posiedzeniu sekcji wnioski powyższe bez sprzeciwu zostały zaaprobowane. Uchwaliło je jednomyślnie i plenum Zjazdu.

Natomiast wniosek, dotyczący sposobu znalezienia środków pieniężnych dla budowy domów, jak na Sekcji, tak i na plenum, spotkał się z żywiołowym sprzeciwem lewicy, która słusznie upatrywała w podsunięciu tego wniosku chęć przemycenia uchwały, przeciw ustawie o ochronie lokatorów, jak tako normującej życie nasze, z dniem każdym popadające w coraz większy chaos bolszewicki. Gdy do tego dążą na oślep kamienicznicy na zjazdach swoich, na których się aż kotłuje wszystko przeciw Moraczewskiemu i Sejmowi, jest to normalne. Ale co powiedzieć o prawicy Zjazdu miast, która zapomina o swej roli, zamiast bronić całokształtu życia miejskiego, do czego została powołana, dba tylko o danie możności kamienicznikom paskowania na równi z innymi wilkami życia społecznego.

Prezydent Drzewiecki uważa, że fundusze na budowę nowych domów zdobędziemy jedynie za pomocą podniesienia komornego w domach starych do normy komornego w domach nowych, (które musi być oczywista kilkakrotnie większe, niż obecne). Co prawda nadwyżkę tę przeznacza na rzecz miejskiego funduszu budowlanego, ale uważa, że najlepszym inkasentem tej zwyżki może być sam kamienicznik.

Oponenci: tow. dr. Bobrowski(, p. Koślacz, p. Libicki, inż. Trylski i inni uważają, że to pogruchotałoby nasze życie dotychczasowe. Nie chce referent, aby rząd stworzył fundusz budowlany, ale każe mu płacić to samo w postaci dodatków urzędnikom, robotnikom i wojskowym, który na pokrycie tego zwiększonego komornego innego źródła jak skarb państwowy, przecież nie znajdą? Zbudujmy lepiej na biura państwowe prowizoryczne baraki drewniane o konstrukcji prostej, celowej; ewakuujmy lokale mieszkaniowe, zajęte obecnie przez te biura; zremontujmy wreszcie mnóstwo lokali (ponad 30.000 w samej Warszawie) zniszczonych i stojących pustkami i zdobędziemy znaczną ilość mieszkań Resztę muszą budować miasta i rząd. Prywatny kapitał, goniący za zyskiem, długo jeszcze będzie się zdaleka trzymał od budowania domów.

Mimo to wszystko, Zjazd większością 70 głosów przeciw 58 uchwalił również wniosek referenta treści następującej:

„Zważywszy, że podjęcie obecnie przez miasta budowy nowych domów połączone być musi z koniecznością ponoszenia na tę inicjatywę znacznych wydatków rocznych w ciągu dłuższych lat najbliższych, dla pokrycia nadwyżki kosztów, wynikłych z nadmiernej drożyzny budowli po nad dochody z pobieranego komornego w nowych domach;

Zważywszy, że pokrycie tych wydatków dokonane być może jedynie z dochodów rocznych miast.

Zważywszy, że podstawą dochodów miast, a szczególnie potrzeb, związanych ze stałymi rocznymi wydatkami na sprawę mieszkaniową winien być podatek od nieruchowmości;

Zjazd Związku miast wypowiada się za koniecznością poddania rewizji dekretu o lokatorach (chyba ustawy sejmowej z dnia 28 czerwca r. s.? Przyp. Sprawozdawcy), w kierunku umożliwienia opłaty i poboru zwiększonych podatków od nieruchomości na rzecz miast".

Wśród replik końcowych, zamykających burzliwe posiedzenie wczorajsze, usłyszeliśmy zdanie tow. dr. Bobrowskiego: „Wilka chcecie pasterzem owiec uczynić" i tow. dr. Diamanda: „Sejm nie jest tak głupi, jak wam się zdaje i rezolucji waszej nie usłucha".

Oby się tak rzeczywiście stało. Ale kto może ręczyć, że większość sejmowa nie potraktuje tej sprawy analogicznie do prawicy na posiedzeniu wczorajszem?

(Po posiedzeniu uczestnicy Zjazdu spędzili wieczór na przedstawieniu w „Reducie" oraz na wieczerzy w Jadalni miejskiej przy Al. Jerozol. goszczeni przez zarząd m. stoł. Warszawy.

Dziś, dzień ostatni Zjazdu).

Stosunek samorządu do państwa pod względem administracyjnym. Sprawa represji rządowych względem samorządu.

Przed południem obradowały sekcje. Najżywsza dyskusja toczyła się na posiedzeniu sekcji, mającej określić stosunek władz państwowych do samorządu. Referował prezes Rady miejskiej m. Warszawy, p. Baliński. W referacie swym wyłożył zasady, na jakich oprzeć się powinna współpraca rządu z samorządem gminnym, jakoteż zakres kompetencji władz państwowych w stosunku do zarządów gminnych. Nadzór władz państwowych powinien dotyczyć strony formalnej i polegać na kontroli legalności uchwał i postanowień zarządów, przyczem spory ostatecznie rozstrzygać może Sąd Najwyższy lub trybunał administracyjny. Nadzór z punktu widzenia celowości może być wykonywany w wypadkach ściśle przez prawo określonych i w zakresie,

ściśle przez prawo unormowanym. Nad rezolucją, złożoną przez p. Balińskiego potoczyła się żywa dyskusja, w trakcie której rozlegały się z ust niemal wszystkich delegatów, bez względu na ich zabarwienie partyjne lub społeczne narzekania na samowolę władz powiatowych, na niezrozumienie ze strony samowładnych kacyków powiatowych, pp. starostów, potrzeb i kompetencji samorządów, na tamowanie rozwoju prac zarządów gminych przez czynniki rządowe i tak dalej, bez końca.

T. Jaworowski poruszył jedną z najboleśniejszych spraw o stosunku rządu do samorządów gminnych. Wskazał mianowicie, że władze państwowe nietylko tamują rozwój gospodarczy gmin, nietylko utrudniają pracę w samorządach, lecz **prześladują i karzą radnych za ich przekonania, za przemówienia wygłoszone na posiedzeniach Rad. Żywym przykładem jest skazanie tow. Baranieckiego na 2 lata twierdzy na mocy art. 129 K. K. i usunięcie tow. Dratwy z urzędu ławnika w Piotrkowie.** Niestety posługiwać się musimy w sądownictwie kodeksami państw zaborczych, które u nas dotychczas obowiązują; to należy jednak stosować je z możliwą oględnością i stworzyć prawo zwyczajowe, polegające na niepociąganiu ludzi do odpowiedzialności na mocy artykułów K. K., coprawda obowiązujących formalnie, lecz stworzonych dla innych celów i w innych warunkach. W myśl swoich wywodówt ow. Jaworowski złożył wniosek **o zapewnieniu swobody słowa i druku wszystkim obywatelom Rzpltej, w szczególności zaś radnym, spełniającym swe obowiązki, których się podjęli z woli wyborców, o zrócenie się do odpowiednich czynników o uchylenie § 129 i innych ograniczających swobody obywatelskie.** Przeciwko wnioskowi wypowiadali się pp. Rychliński, Nowak z Płocka i inni z prawicy, że samorządy nie powinny się zajmować polityką. Delegat z Mławy, adw. Kaszubski, burmistrz Michalski z Płocka, radny Koślak z Siedlec gorąco natomiast poparli wniosek tow. Jaworowskiego, wykazując, że całokształt życia gospodarczego jest nierozłącznie związany z życiem politycznem kraju, trudno rozgraniczyć i i powiedzieć: o tem wolno mówić, a tego nie należy poruszać. W głosowaniu wniosek tow. J. **przeszedł większością 26 przeciwko 21 gł.** Ostateczna decyzja zależy od dzisiejszego plenarnego posiedzenia Zjazdu.

Z cyklu:

„Arkana“.

(Z drugiej serji).

Wizja.

...Śmiertelnie znużony zwiedzaniem Pałacu Dożów, wszedłem do szarej, nagiej, zionącej zimną zbrodniczością, sali Rady Trzech..¹). Nie było w niej nikogo... Brakowało tylko dziesięciu minut do chwili zamknięcia... Byłem jednym z ostatnich marudерów... Te obce, niegościnne, wrogie mury, zdawały się dzisiaj jeszcze dusić coś, czy kogoś... Grobowa w opustoszałym pałacu cisza tej ponurej, katorżnej sali, była jakby niemym, zagrzebanym w jej ścianach jękiem męczonych tysięcy...

Wzdrygnąłem się z psychicznego zimna, z uczucia grozy, jakie mnie ogarnęło zaraz po wejściu... Ciemna, posępna, wykładana drzewem, sala Rady Dziesięciu, wydała mi się ciepłą, przytulną, w porównaniu z tą szarą, nagą katownią, w której się teraz znajdowałem...

Obejrzałem się wokoło siebie z przestrachem... I zobaczyłem ze zgrozą stojących za mną trochę z boku trzech ludzi w długich, czarnych togach, w czarnych beretach na głowach...

Twarze ich wydały mi się dziwnie znajome...

Jeden z nich, wysoki, śniady brunet, gładząc spokojnie długą, czarną, lśniącą brodę, patrzył na mnie zimno, badawczo, okrutnie...

Drugi, tłuścioch, bardziej, niż średniego wzrostu, z bladą, rozlaną, piegami okrytą twarzą, o rzadkim, rudym zaroście, coś szeptał brunetowi, widocznie o mnie, przyczem unikał mojego wzroku...

W szarych, zimnych oczach trzeciego z nich, szpakowatego, niskiego, wygolonego, sprawiającego wrażenie przebranego za inkwizytora zakrystjana, dostrzegłem jakby przebłysk współczucia dla siebie...

„I doznałem dziwnego, przejmującego uczucia, że ta wizja wskrzeszonego sądu z przed wieków ukazała mi się obecnie nie bez przyczyny, że ma ona jakiś tajemniczy związek z przyszłemi losami mojej jaźni, że po to tylko, żeby ją ujrzeć, zostałem przez Moce Tajemne sprowadzony do Wenecji, i do Pałacu Dożów, chociaż w głupiej, ludzkiej zarozumiałości mi się zdawało, że przyszedłem tutaj tylko dlatego, że tak chciałem, poprostu żeby zabić kilka godzin bezcelowego, zmarnowanego życia...

I, gdy, pogrążając się duchem w mroku zdarzeń mojej przedwiekowej, weneckiej inkarnacji ²), z trudem i krwawą męką zacząłem się domyślać, za co jestem w tej chwili przez owe trzy czarne widma sądzony, a także dla jakiej nauki, przestrogi, powtarza się owa scena sądu z przed wieków, wszystko znikło...

Wizja wskrzeszonego posiedzenia **Rady Trzech** jakby się rozpłynęła w mojej zadumie...

Wacław Wolski.

¹) Ściślejsze grono z Rady Dziesięciu, zakonspirowane nawet przed nią.

²) Wcielenia.

O sekwestr bydła.

Od Związków zawodowych robotników przemysłu mięsnego, wędliniarskiego i rzeźniczego otrzymujemy następujące uwagi w sprawie obecnego braku mięsa, który tak dotkliwie dał się we znaki ogółowi ludności.

Robotnicy stwierdzają, że ustalenie przez Urząd walki z lichwą i spekulacją cen na mięso nie odnosi należnego skutku wobec nieustalenia cen na bydło, które obszarnicy i bogaci chłopi sprzedają po cenach paskarskich. Przedsiębiorcy nic na tem nie tracą, ponieważ legalnie w rzeźni miejskiej szlachtują bardzo niewiele, natomiast szlachtują pokątnie bez żadnej kontroli i mięso także sprzedają po cenie dowolnej. Cierpi zaś na tem ogół konsumentów, płacących szalone ceny za kawałek mięsa, cierpią robotnicy przemysłu mięsnego, nie biorący, naturalnie, udziału w tajemnym uboju bydła, a którym marny zarobek przy legalnem szlachtowaniu nie może starczyć na życie.

Wobec tego robotnicy domagają się, by **rząd przeprowadził sekwestr bydła, bez tego bowiem taksa na mięso staje się bezcelową;** szerokie warstwy ludności nigdy nie mogą dostać mięsa po cenach przez taksę ustalonych, a muszą opłacać ryzyko paskujących przedsiębiorców, kupując mięso pokryjomu, zaś robotnicy - rzeźnicy żyją o głodzie i chłodzie przy dziesięciokrotnie zmniejszonej legalnej i kontrolowanej produkcji.

Związek Kolejowy a strajk z powodu waluty.

Zarząd Związku zawodowego pracowników kolejowych w dniu 4 b. m. rozesłał następujące dwie depesze:

Do wszystkich Kół Związku Z. Z. K. wszystkich Sekcji fachowych, Zarządów okręgowych. Odpis M. K. Z. Prezesom Dyrekcji Warszawskiej, Radomskiej, Krakowskiej, Lwowskiej, Stanisławowskiej, Poznańskiej i Wileńskiej, Sejm, Rada Ministrów, Minister wojny i Z. Z. K.

W uzupełnieniu depeszy Wydziału Wykonawczego Z. Z. K. z dnia 2 stycznia b. r. Nr. 84 i wobec sygnalizowanej nam chęci wystąpienia niektórych jednostek a nawet grup kolejarzy na własną rękę z powodu stosunku korony do marki i innych żądań ekonomicznych — wzywamy wszystkie organy Z. Z. K. i wszystkich członków do przeciwdziałania wszelkim próbom przerywania pracy, które nietylko ciężką mogłyby przynieść obecnie szkodę całemu krajowi, ale nadto wpłynąć ujemnie na jednolitość wdrożonej przez Wydział Wykonawczy drożyźnianej akcji. Wydział Wykonawczy czuwa z całą energją nad zaspokojeniem przez rząd słusznych żądań pracowników, a wszelkie luźne wystąpienia mogą tylko utrudnić stanowisko Związku.

Wobec tego wzywamy usilnie do spokoju i domagamy się dla dobra sprawy, w imię dyscypliny Związkowej bezwarunkowego posłuchu dla zarządzeń Wydziału Wykonawczego, który rezultaty swej akcji będzie komunikował.

Wice-Prezes (—) K. Michniewicz.
Sekretarz (—) Kuryłowicz.

Radom Okręg. Wszystkib Op. Dyrekcji Radomskiej odpis Sekcje Fachowe A. Mk. Z. Z. Z. K.

Delegacja przedstawicieli Kół i O. wspólnie z Prezydjum Z. Z. K. interwenjowało u M. K. Z. 3 stycznia w sprawie wyrównania różnicy walutowej, aprowizacji i dodatków drożyźnianych. Sprawy te gorąco popiera M. K. Z. i pragnie załatwić w czasie najbliższym.

Szczegóły wyjaśnią delegaci na miejscach. Wobec tego Zjazd delegatów Kół obecnie nie na czasie i zwoływany O. P. być nie może. Wszelkie Zjazdy Okręgowe zwołuje wyłącznie O.

Wice-Prezes (—) Michniewicz.
Sekretarz (—) Kuryłowicz.

Co mówił min. Patek w Paryżu?

W reakcyjnych dziennikach paryskich „Matin“ i „Journal“ ukazał się wywiad z min. Patkiem, który jakoby miał powiedzieć, że Polska musi zawrzeć sojusz wojskowy z Francją i Anglją, że na wiosnę bolszewicy gotują ofensywę przeciwko Polsce, która wówczas tylko będzie mogła skutecznie oprzeć się, o ile otrzyma dostatecznej pomocy od koalicji.

Pan Patek nadesłał redakcji „Humanité“ list, w którym oświadcza, że „niektóre ustępy wywiadu, wydrukowanego w „Matin“ nie odpowiadają ani pod względem formy ani treści myślom jego“.

„Humanité“ od siebie dodaje, że chętnie zamieszcza sprostowanie to i zapytuje: „Z drugiej strony bylibyśmy szczęśliwi dowiedzieć się, jakie to były ustępy, w których zniekształcona została myśl ministra. Czyżby Polska chciała popełnić szaleństwo i obalić bolszewizm orężem? Oto pytanie, które nas obchodzi. Spodziewamy się, że towarzysze nasi przedłożą mu jasno pytania to w Sejmie i zażądają od niego niedwuznacznej odpowiedzi“.

Kronika polityczna.

Wczoraj w nocy o godz. 2-ej min. 15 udał się Naczelnik Państwa w najbliższem otoczeniu na front wołyński.

⁂

Dziwna protekcja.

Pisaliśmy niedawno o pewnych osobach, cieszących się protekcją p. Paderewskiego. O jednym z tych osobników pisze nowo-jorski „Telegram Codzienny“ (z 1 grudnia ub. r.).

„Najdziwniejszym wypadkiem jest udzielenie paszportu polskiego niejakiemu Antoniemu Fuhrmanowi - Farawayowi Jechalskiemu, świeżo wówczas wypuszczonemu z więzienia amerykańskiego, gdzie siedział osiem miesięcy, jako podejrzany o szpiegostwo, a wnet po wypuszczeniu reprezentował wraz z panem Smulskim Wydział Narodowy w sprawie żydowskiej komisji!!!

A już na kilka miesięcy przedtem było wiadomo i panu Paderewskiemu i panu Smulskiemu i panu Kwapiszewskiemu, że ów Jechalski był autorem memorjałów złożonych komisji pułkownika House'a a zaprzeczających Polsce prawa do Śląska i Gdńsaka“.

Urząd jako sposòb robienia geszeftów.

„Telegraf Codzienny“ pisze w Nr. z 29-go listopada:

„Będziemy stale śledzić i ogłaszać, kto z osób związanych z urzędową lub społeczną reprezentacją Polski, do jakich należy towarzystw eksportowych, importowych lub zakupów. Będziemy ogłaszać ich nazwiska. Trzeba stworzyć inny, nie pasożytniczy stosunek obywatela do Ojczyzny.

Na dzisiaj zajmiemy się działalnością paru zaledwie funkcjonarjuszów państwowych polskich.

Pierwsze ogłoszenie Poland Export Corporation miało pewien szczegół, który całą niemal prasę ubawił swą bezczelnością, nie cofaniem się przed żadną reklamą, gdy o zyski chodziło. Oto pan Wacław Górski tak ogłaszał sam siebie: „Prezesem naszej spółki jest pan Wacław Górski, syn pani Paderewskiej“.

Gienealogja ta miała na celu wzbudzenie ku panu Górskiemu zaufania. Nadawała nadto chrakter półurzędowy przedsiębiorstwu, a to ze względu na samą panią Paderewską. Nie wiadomo jednak, czy ten odsyłacz do nowej Złotej Księgi najnowszej, powojennej, szlachty polskiej, nie okazał się zbyt zachęcającym z punktu widzenia handlowego, dość że p. Górski w specjalnych listach polecił wydawcom pism wykreślić panią Paderewską z reklamy. A że działo się to w czasie walki z Żydami, gdy wychodźtwo postawiło zwracać się jedynie do firm czysto - polskich, przeto w następujących ogłoszeniach inne nazwiska użyte zostały na przynętę:

Zygmunt Stojowski, (znany pianista, przyjaciel pana Paderewskiego).

Ksiądz Gierwazy Kubec,

Pan Michał Kwapiszewski, **wówczas** przedstawiciel komitetu paryskiego, a później radca ambasady polskiej.

Piszemy: na przynętę. Piszemy tak, gdyż głównym właścicielem Poland Export Corporation jest pan Ludwik Hammerling, Żyd galicyjski, będący pod zarzutem krzywoprzysięstwa, zrobionym mu przez Zottiego, wydawcę pisma chorwackiego, który mu też zarzucił, co było przedmiotem inwestygacji senatoralnej, prowadzenie austrjackiej służby pomocniczej. Tenże Hammerling dostał na wyjazd do Polski wizę polską, tak jak dostał paszport polski pan Jechalski, zaraz po wypuszczeniu z więzienia amerykańskiego, gdzie przesiedział osiem miesięcy pod zarzutem szpiegostwa. Sprawy wizowania paszportów Hammerlinga, sprawy wyjazdu Górskiego za paszportem polskim, sprawy udzielenia Jechalskiemu nietylko paszportu do Polski, ale i z Polski i to w dodatku paszportu dyplomatycznego, jak się sam chwalił, nie pozostawimy bez dalszej akcji, tak, jak to zrobiliśmy w stosunku do pana Wacława Górskiego, gdy zamiast pozostać eksporterem nie wiemy już jakiej klasy, rozpalił się ambicją pozostania konsulem pierwszej klasy“.

Protektorzy p. Dymowskiego z „Rozwoju“.

Znane w Warszawie „dwugroszowe“ Tow. „Rozwój“ wysłało do Ameryki „misję“, złożoną z p. Dymowskiego (znanego „zamachowca“), inż. Leona Krzemińskiego i inż. Leona Stabrowskiego. Chodzi tu o ściągnięcie do „Rozwoju“ dolarów wychodźców polskich. Naturalnie, ta wyprawa po dolary odbywa się w imię „miłości Ojczyzny i niepodległości Polski“.

Pp. Dymowski, Krzemiński i Stabrowski przywieźli z Warszawy listy polecające. Otóż ciekawą jest rzeczą, że **p. Paderewski specjalnie p. Dymowskiemu wystawił list polecający:**

„Niniejszem polecam dr. Tadeusza Dymowskiego, posła na Sejm ustawodawczy, radnego m. st. Warszawy i dyrektora Tow. „Rozwój“ który udaje się do Stanów Zjednoczonych w sprawach Tow. „Rozwój“, zwłaszcza wielkiego Domu Towarzystwa, oraz zapoznania się z organizacją kooperatyw. Tych wszystkich, do których p. dr. Dymowski zwróci się przy wykonaniu swej misji uprzejmie proszę o okazanie mu pomocy i udzielenie żądanych informacji“.

P. Marszałek Trąmpczyński **bezpartyjny** przewodniczący Sejmu, nie zawahał się w liście polecającym nadać półurzędowego charakteru owej misji, pisząc:

„Władze polskie, oraz tych, do których osoby powyżej wymienione zwrócą się o pomoc, proszę o jej udzielenie“.

Możnych ma p. Dymowski protektorów.

Upatrzeni wojewodowie dla Małopolski?

Pod tym nagłówkiem „Naprzód“ pisze:

Na firmamencie naszym mają podobno zabłysnąć, jako czterej wojewodowie, pp. Tetmajer (Kraków), Tarnawski (Przemyśl), Skarbek (Lwów), Cieński (Tarnopol)... Ci trzej ostatni są więc upatrzeni dla Galicji wschodniej

Zaiste byłyby to nominacje zdumiewające: pomijamy sprawę jednostronności, czy jednostronniczości, boć ci trzej panowie są wszyscy jednej maści endeckiej... Ale właśnie do wschodniej Małopolski, tam, gdzie trzeba budować pomost zgody pomiędzy Polakami a Rusinami, tam, gdzie trzeba ogromnego taktu, ażeby wczas zadmuchiwać, a nie rozdmuchiwać płomyki niesnasek — desygnuje się ludzi z stronnictwa, które do startu demagogicznego zawsze stawało, jako harcownik rusinożerstwa.

Stosunek polsko - ruski jest dziś za poważną sprawą, ażeby nominacje „fachowego“ rządu warszawskiego przypominały żartobliwe wybryki rzeczypospolitej babińskiej.

W zachodniej Galicji ma województwa oczekiwać podobno p. Włodzimierz Tetmajer. Pan Tetmajer, znany mąż zaufania stronnictwa Witosowego, objęciem takiego urzędu mimowolnie nawet rozzuchwalałby bogatych kmieci do udaremnienia wszelkich niemiłych im rozporządzeń aprowizacyjnych. Ale usuwając ten wzgląd na bok, godzi się zapytać, na jakiej podstawie „fachowy“ rząd dopatrywałby się u p. Tetmajera uzdolnień administracyjnych?

P. Tetmajer, rozmiłowany w dawnych patrjotycznych wspomnieniach o ułanie, ciążył poprzednio ku — sprawom wojskowym; forytowany był przez obóz Witosa choćby do teki wojny...

Jeżeli i u góry w Warszawie, i na ważnych posterunkach w kraju mają rządzić nami ludzie, którzy przez brak po temu danych zwiększać mogą zamęt w kraju — to doprawdy coraz bardziej cierpnąć może skóra na biednych rządzonych.

Ruch socjalistyczny zagranicą.

Hiszpanja. W grudniu odbył się zjazd partji socjalistycznej. Ilość członków podwoiła się w ciągu roku (z 13.588 na 27.525). Najważniejszą sprawą była kwestja II-ej czy III-ej Międzynarodówki. Uchwalono wysłać delegatów na zjazd genewski, ale tylko po to, aby uzyskać wykluczenie socjalistów skompromitowanych i zlać się z III-cią Międzynarodówką.

Związek młodzieży socjalistycznej postanowił przystąpić do III-ej Międzynarodówki.

⁂

Rosja. W organie niemieckich socjalistów niezależnych „Leipziger Volkszeitung“ występuje pisarz mieńszewicki Spectator w obronie rządu bolszewickiego. Pisze on m. in.: „Nie zamykamy bynajmniej oczu na szereg błędów, a nawet zbrodni rządu obecnego. Ale rozumiemy, że wynikają one z odosobnienia materjalnego i moralnego Rosji. W środowisku międzynarodowym wiele z błędów tych byłyby niemożliwe, nawet zbyteczne. Ten, co chce zwalczyć teror bolszewicki nie powinien wystąpić z morałami, lecz uczynić wysiłek, ażeby socjalizm zrobił postępy także w Europie

Zachodniej. Wówczas ruch bolszewicki przybierze inne formy, bardziej „europejskie“. I wówczas trzeba będzie przyznać, że 7 listopada stanowi punkt zwrotny w historji socjalizmu. Od innych narodów zależy, czy data ta nie stanie się klęską wspólnej całej Międzynarodówki“.

Węgry. Do nowego rządu wstąpił także jeden socjalista. Wywołało to zdumienie, ponieważ rząd jest krańcowo reakcyjny o monarchicznych zapędach, a socjalistów prześladuje się gorzej, niż za cara. Dość powiedzieć, że w mieszkaniu **ministra socjalistycznego** urządza się rewizje domowe, zgromadzenia wyborcze tegoż ministra rozpędza się siłą zbrojną i t. p.

Tow. Garami tłómaczy fakt wstąpienia do rządu terorem i wymuszeniem. Mianowicie dano do zrozumienia partji socjalistycznej, że koalicja skłonna jest zawrzeć pokój z Węgrami tylko wówczas, jeżeli rządzić niemi będzie gabinet koncentracyjny. Okoliczność wykorzystano względem partji, aby ją steroryzować. Dano partji do wyboru: albo przyjąć odpowiedzialność za udaremnienie pokoju i za nieszczęścia, jakie w następstwie na kraj by spadły, albo poddać się okropnym i haniebnym stosunkom i nawet przy nich asystować.

„Uważam za swój obowiązek zwrócić uwagę wszystkich zagranicznych partji bratnich na to położenie, aby nie byli w błędzie co do stanowiska partji węgierskiej w rządzie, gdzie odgrywa ona rolę statystów“ — kończy Garami.

⁂

Francja. Najlepszą odpowiedzią na radość, jaka zapanowała wśród reakcji międzynarodowej z powodu rzekomej „klęski“ socjalistów we Francji, jest sprawozdanie partji za rok ubiegły. Okazuje się, że liczba członków, wynosząca w końcu r. 1918 — 35.793 wzrosła w przeciągu roku 1919 do 133.327. Czyli, że partja zdobyła prawie 100 tysięcy nowych członków. Najważniejsze jest to, że wzrost jest systematyczny, nieprzerwalny. Nawet przed wojną w r. 1914 partja liczyła tylko 72.765 członków, podczas wojny spadła do 24.638, w r. 1915, obecnie regularnie przybywa ok. 10 tysięcy członkó wmiesięcznie.

A burżuazja wciąż zwycięża!

⁂

Inicjatywa socjalistów szwajcarskich w sprawie międzynarodówki.

Z Berna donosi agencja Havasa, że komitet centralny socjalistycznej partji szwajcarskiej uchwalił zebrać się w ciągu pierwszego tygodnia stycznia, w celu omówienia możliwości zwołania socjalistów wszystkich krajów w sprawie odbudowy Międzynarodówki.

Kronika zagraniczna.

Irlandja. Projekt Lloyd George'a, dotyczący autonomji Irlandji, spotkał się w opinji irlandzkiej z jednomyślnym potępieniem. Wszyscy zgodnie stwierdzają, że ofiarowana obecnie autonomja ma na celu jedynie pozyskanie względów Ameryki, o które Anglja zmuszona jest zabiegać. „Propozycje Lloyd George'a nie mogą być dla nas przedmiotem dyskusji. One nie są przeznaczone, by być wcielone w życie, lecz na to, aby poruszyć i zmącić opinję w Ameryce“ — oświadczył jeden z przywódców irlandzkich, Artur Griffith. „Autonomja na eksport“ — wtóruje prasa radykalna.

⁂

Rokowania pokojowe między Estonją a bolszewikami. Korespondent „Daily Heralda“ donosi pod datą 22-go grudnia: Estonja nie chce, aby rokowania z bolszewikami omawiane były szeroko i dlatego udziela korespondentom tylko krótkich informacji. Ale delegacja bolszewicka nie zgodziła się z tem, i udała się do siedziby korespondentów zagranicznych, aby zawiadomić o stanie rokowań. Ustanowiono już granice między Estonją a Rosją. Są to granice tymczasowe, które mogą być zatwierdzone ostatecznie przy zawarciu powszechnego pokoju na Wschodzie. Estończycy zarzucają projektowi granic, ustalonemu na Zjeździe Sowietów w Moskwie, że nie uwzględnia całkowicie życzeń estońskich i rozsiedlenia ludności estońskiej, ale korespondent twierdzi, że linja graniczna zupełnie zgadza się z Estonją etnograficzną.

Między Estonją a Rosją ustanawia się pas neutralny szerokości 20 wiorst. O ile wytknięte obecnie granice spotkają się z krytyką Estonji i ta zażąda zmiany, bolszewicy zgadzają się na plebiscyt w nadgranicznych miejscowościach po upływie 2 lat od zakończenia wojny domowej w Rosji.

Bolszewicy nie żądają od Estończyków zawarcia jednocześnie umowy handlowej i nie uzależniają od tego warunku przyjęcia lub odrzucenia pokoju z Estonją. Faktem jest, że koalicja taki wywiera nacisk na Estonję, że ta nie może bez zgody koalicji wchodzić z Rosją w żadne układy ekonomiczne.

Rożdźwięk powstał na konferencji w sprawie żądania bolszewików, aby Estonja zgodziła się na pozostawanie w kraju swym komisji mieszanej, którąby dopilnowała, żeby Rosja nie została napadnięta po przez terytorjum Estonji. Przewodniczący delegacji estońskiej — Poska — sprzeciwił się żądaniu temu, motywując tem, że komisja taka byłaby siedliskiem agitacji bolszewickiej, na co bolszewicy odpowiadali, że zerwą natychmiast konferencję, jeżeli Estonja nie uwierzy w charakter proponowanej komisji, będącej koniecznością wobec ciągłych prób ze strony reakcji wykorzystania małych państw baltyckich, jako wrót, przez które mają być rzucone armje kontrrewolucyjne na Rosję, jak to ostatnio uczyniono z rozbitkami Judenicza, sprowadzonemi do Łotwy.

Poska oświadczył korespondentowi o położeniu w Estonji: „Żaden kraj nie może walczyć bez końca. Estonja jest na wyczerpaniu sił — z wyjątkiem moralnej. Jeśli dojdzie do zerwania rokowań dorpackich, nastąpi straszliwa walka z silną i na wszystko zdecydowaną armją czerwoną. Chcemy oszczędzić krajowi naszemu tej ostatniej próby“.

Co do nacisku ze strony koalicji powiedział Poska: „Estonja ma duże trudności, ale mamy nadzieję pokonania ich“.

Telegramy.

Zdobycie Dynaburga.

Warszawa, 5 stycznia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 5 stycznia 1920 r.

Front Litewsko-Białoruski: Wojska nasze wespół z zaprzyjaźnionymi wojskami łotewskiemi pod wspólnym dowództwem generała Rydza-Śmigłego w obecności i pod ogólnym kierunkiem dowódcy frontu gen. Szeptyckiego **zdobyły dnia 3-go stycznia o godz. 13-ej miasto i twierdzę Dynaburg.** Jednocześnie posunęły się na przód: oddziały łotewskie na północ, oddziały polskie — na wschód od Dynaburga. W ten sposób została osiągnięta bezpośrednia łączność między Polską, Łotwą i Estonją. Ze zdobyczy dotychczas meldowano kilkuset jeńców, kilka dział z zaprzęgiem, kilkanaście karabinów maszynowych i liczny tabor kolejowy.

Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński: Utarczki patroli wywiadowczych.

P. o. szefa sztabu gen.
Haller, gen. podporucznik.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Warszawa, 5 stycznia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 4 stycznia 1920 r.:

Front litewsko - białoruski: Między Dryssą a Dzisną oddziały nasze przeprawiwszy się na wschodni brzeg Dźwiny rozpędziły posterunki bolszewickie biorąc kilkuset jeńców.

Front wołyński: Atak band bolszewickich na nasze posterunki w Lubarze nad Słuczą odparto.

W zast. Szefa Sztabu Generalnego
Kuliński pułk.

Rokowania polsko-niemieckie.

Paryż, 5 stycznia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Delegaci polscy z panem Patkiem na czele odbyli konferencję z przedstawicielami rządu niemieckiego, którym przewodniczył p. Simson. Konferencji tej przewodniczył p. Lerons. Omawiano sprawę przejęcia administracji w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, które Niemcy mają odstąpić Polsce. Rokowania te zostały, jak wiadomo, zapoczątkowane w Berlinie w październiku i odbywały się tam do listopada, kiedy to na życzenie rządu warszawskiego zostały przerwane z tem, że dalszy ich ciąg ma się odbyć w Paryżu.

Pruskie szykany.

Szczytno, 4 stycznia.

(P. A. T.). Mimo zbliżającej się okupacji Mazurów i Warmji przez wojska ententy nie ustają szykany ze strony władz pruskich a szczególnie ze strony „Sicherheits-wehru“ wobec wszystkich osób uświadomionych narodowo, lub podejrzanych tylko o sprzyjanie Polsce. Sicherheitwehr składa się z żywiołów wytresowanych w polityce germanizacyjnej, przedewszystkiem żandarmów wypędzonych z Alzacji i Poznańskiego i szczególnie starannie dobranych polakożerców z pośród byłych podoficerów i weteranów armji pruskiej. Żandarmi z Alzacji i z Poznańskiego prowadzą bardzo intensywne szpiegowanie i tropienie wszelkich przejawów polskości. Na podstawie ich raportów dzielą władze ludność na dwie kategorje. Kategorja zaliczana do narodowości polskiej jest narażona na podkopywanie jej bytu materjalnego i bezwzględne rekwizycje. Niedawno temu zamknięto członkowi Rady ludowej w Szczytnie i właścicielowi tartaku i cementowni Emilowi Lejkowi warsztaty i wstrzymano zupełnie dowóz węgla. Po miastach odmawia się Polakom przydziału produktów żywnościowych, a po wsiach zabiera się mniejszym rolnikom Polakom zboże i ziemniaki wprost z pod rąk bez względu na ich własne zapotrzebowanie. W innych wypadkach odmawiano Polakom wypłaty odszkodowań za inwentarz zabrany podczas wojny przez Rosjan, podczas gdy Niemcom wypłaca się bez zastrzeżeń.

Berlin, 5 stycznia.

(P. A. T.). „Vossische Zeitung“ dowiaduje się, że rząd pruski zamierza wydalić uprzykrzonych „Lestige“ cudzoziemców przekraczających przepisy policyjne i internować ich w specjalnych obozach. Wchodzą tu w rachubę Rosjanie, Polacy, Węgrzy i Jugosłowianie.

Wojska koalicyjne na G. Śląsku.

Wrocław, 5 stycznia.

(P. A. T.). Biuro Wolffa donosi: Do obsadzenia górnośląskiego terenu plebiscytowego przeznaczone są następujące wojska koalicyjne: jeden sztab dywizji, 16 bataljonów piechoty, 1 pułk kawalerji, 2 oddziały artylerji — razem 21 tysięcy żołnierzy. Narodowość wojsk nie jest jeszcze ustalona.

Liga Narodów.

Paryż, 5 stycznia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). „Chicago Tribune“ donosi, że Wilson zwoła pierwsze posiedzenie Ligi narodów nawet w tym wypadku, gdyby senat amerykański nie zgodził się na ratyfikację traktatu pokojowego.

Obrady przedstawicieli państw nadbałtyckich

Paryż, 5 stycznia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Konferencja przedstawicieli państw baltyckich, mająca się odbyć w Sztokholmie odroczona została do dnia 15 stycznia Konferencja ustali zasadnicze punkty wspólnej akcji Łotwy, Estonji, Kurlandji przeciw bolszewikom.

O wydanie materjału okrętowego przez Niemców.

Paryż, 5 stycznia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Panowie Loucheur minister dla odbudowy przemysłu i pan Dutasta jeneralny sekretarz konferencji pokojowej udali się w sobotę po południu do Lesnera, szefa delegacji niemieckiej, który z powodu przeziębienia nie może opuszczać pokoju. Odbyli oni z nim dłuższą naradę w sprawie wydania materjału portowego i okrętowego przez Niemców. Z powodu istniejącej jeszcze różnicy zdań, wymiana ratyfikacji traktatu nie będzie mogła nastąpić w dniu 6 i zwłoka potrwa prawdopodobnie dwa dni. Do opóźnienia tego przyczynia się także stanowisko komisji Simsona, która pragnie wywalczyć specjalne prawa dla terenów plebiscytowych. Wszystkie, stawiane przez Niemców trudności skłaniają państwa ententy do jak najściślejszego ustalenia szczegółów, dotyczących administracji ziem plebiscytowych, jeszcze przed wejściem w życie traktatu pokojowego.

Paryż, 5 stycznia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Dziś po południu zbiera się Najwyższa Rada, aby ostatecznie zająć się sprawą memorjału okrętowego, który mają wydać Niemcy.

Misja serbska.

Paryż, 5 stycznia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Do Odesy przybyła misja serbska, udająca się do kwatery Denikina. Na czele misji tej stoi pułkownik Gregorjewicz.

Komunikat łotewski.

Ryga, 5 stycznia.

(P. A. T.). (Radjotel.). Komunikat sztabu generalnego łotewskiego z dnia 3-go stycznia r. b.:

Na niemieckim froncie bez zmian.

Nasze oddziały, przeszedłszy dzisiaj do ofensywy na bolszewickim froncie po uciążliwych walkach zajęły Rudzaty, Wulcany, Wonag, Szulcy, Pugi i Szkiltery, jak również i wiele umocnionych punktów. Szczególną zaciętością odznaczały się walki przy zajęciu wsi Kalwany, Tenisy, Miszel, w których to miejscowościach nasze oddziały przeprawiły się przez Dźwinę i odrzuciły bolszewików ze wsi Skuki, Wiedeniszki, Hiteniszki, Bobil, Dobleniszki i ze stacji Liksna (przy drodze żelaznej Ryga — Dźwińsk o 10 wiorst na północ od Dźwińska). Zajmując silnie ufortyfikowaną stację Liksna, zniszczyliśmy nieprzyjacielski pociąg pancerny. Posuwamy się naprzód pomyślnie. Wczoraj wzięliśmy, jak się okazało dzisiaj, więcej niż 100 jeńców, kilka karabinów maszynowych dużego kalibru, dwukołowe wózki z zawartościami, oraz dużo innego materjału wojennego. W kierunku Rzeżycy nasz pociąg pancerny podjechał wczoraj na 100 kroków do pozycji nieprzyjacielskich i zmusił bolszewickie baterje do milczenia.

Szef sztabu pułk. Radzik.

Walki Japończyków z bolszewikami.

Wiedeń, 5 stycznia.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro koresp. podaje z Genewy doniesienie paryskiego wydania „Chicago Tribune“ z dnia 3 b. m. z Tokjo: Walki między Japończykami i bolszewikami wybuchły w całej Syberji wschodniej. Wojska japońskie zaatakowały wojska bolszewickie nad jeziorem Bajkalskiem.

Wiedeń, 5 stycznia.

(P. A. T.). Według ostatnich wiadomości z Waszyngtonu, zdaje się być pewnem, że Japonja będzie broniła frontu anti-bolszewickiego na linji Bajkał — Angara i Lena.

Powstanie w Korei.

Paryż, 5 stycznia.

(P. A. T.). „Chicago Tribune“ donosi z Waszyngtonu, że w Korei wybuchło jawne powstanie przeciwko Japończykom. To samo pismo donosi z Honolulu, że szef policji japońskiej w Korei i misjonarze chrześcjańscy popierają ruch powstańczy.

Porozumienie między St. Zjednoczonymi a Japonją.

Londyn, 1 stycznia.

(P. A. T.). (Havas spóźniony). „Times“ podaje wiadomość z Nowego Jorku na podstawie źródeł urzędowych, iż doszło do porozumienia między Stanami Zjednoczonemi a Japonją, która zobowiązała się zamienić oddziały, znajdujące się obecnie na Syberji przez nową armję, oraz — przedsięwziąć wszelkie zarządzenia, których okoliczności będą wymagały. Japonja posiada wystarczające siły, by powstrzymać inwazję bolszewicką na Syberję wschodnią.

Przygoda Kołczaka.

Wiedeń, 5 stycznia.

(P. A. T.). „Telegraphen Compagnie“ donosi z Pragi: Venkov dowiaduje się z Londynu, że pociąg, który wiózł Kołczaka i jego ministrów, jako też 6 innych pociągów, które wiozły kasy pułkowe i wyższych dygnitarzy wojskowych, zatrzymane zostały przez żołnierzy Czechów. Kołczaka puszczono na wolność, natomiast wszystkie pieniądze w sumie 65 miljonów angielskich funtów w złocie Czesi zabrali.

W sprawie Turcji.

Londyn, 1 stycznia.

(P. A. T.). (Havas spóźniony). W sprawie Turcji nie powzięto jeszcze żadnych decyzji ostatecznych. Ustalono jedynie zasady ogólne, mające służyć za podstawę przyszłych rokowań. W kołach urzędowych Paryża przeważa zdanie, że Konstantynopol będzie oddany pod zarząd międzynarodowy. Państwa sprzymierzone przy wyborze nowej stolicy Turcji uwzględnią drażliwości Mahometan.

Awantury żołnierzy d'Annunzia.

Wiedeń, 5 stycznia.

(P. A. T.). „Telegraphen Compagnie“ donosi z Zadaru: W ciągu ostatnich 10 dni powtarzały się starcia między wojskami rządowemi a żołnierzami d'Annunzia. Panuje wielkie wzburzenie. Wszystkie teatry i kina są zamknięte.

Wyniki międzynarodowej konferencji pracy

Paryż, 1 stycznia.

(P. A. T.). (Havas spóźniony). „Petit Journal“ zamieszcza wywiad z delegatem na konferencję międzynarodową pracy w Waszygntonie, Jauhaux. Zdaniem tego delegata konferencja doprowadziła do wyników doniosłych, jak np. 8-godzinny dzień pracy, ochrona kobiet i dzieci, pracujących w przemyśle i t. d. Są to pierwsze kroki w kierunku międzynarodowej organizacji pracy.

Wybory na Słowaczyźnie.

Wiedeń, 5 stycznia.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro koresp. podaje z Pragi pod datą 3 b. m.: „Narodni Politika“ donosi, że wybory do zgromadzenia narodowego odbędą się na Słowaczyźnie nie równocześnie z wyborami w Czechach, na Morawach i na Śląsku, lecz dopiero w jeden lub dwa tygodnie później.

Z życia partji.

Posiedzenie C. K. W.

Posiedzenie C. K. W. odbędzie się we środę 7-go stycznia o godz. 6-ej wieczorem

Wydawnictwo „Naprzodu" przeszło na własność Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód", w skład której weszli przedstawiciele Komitetu Wykonawczego i robtniczych spółek spożywczych. W dniu 3 b. m. odbyło się w obecności notarjusza walne zgromadzenie Spółki. Do dyrekcji zostali wybrani: tow. Jan Englisch, Emil Haecker i Feliks Statter. Spółka Wydawnicza zostanie sądownie zarejestrowana, jako spółka z ograniczoną poręką. Redaktorem naczelnym „Naprzodu" został z dniem 1 stycznia b. r. tow. Emil Haecker.

Towarzysze: Prejs, Durko, Łętowski i Olkieski proszeni są o przybycie dziś, dn. 6 b. m., o godz. 11 i pół, do lokalu O. K. R., Al. Jerozol. 56, w sprawie bardzo ważnej.

Do członków dzielnicy Czyste! W środę, dnia 7 b m., o godzinie 6 i pół wiecz. w lokalu własnym, Wolska Nr. 64 m. 13, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Czyste oraz posiedzenie Komitetu.

Z ruchu robotniczego.

Z Komisji Centralnej Zw. Zaw. Kolejne posiedzenie Wydziału Wyk. Kom. Centr. Klas. Zw. Zaw. odbędzie się w środę, dnia 7-go stycznia, o godz. 7-ej wiecz. w lokalu Kom. Centr. Wszyscy członkowie Wydz. Wyk. proszeni są o przybycie.

Do członków Zarządu Związku Zaw. Numerowych! Dziś, dnia 6 b. m., o godzinie 11 rano, w lokalu O. K. R., Al. Jerozol. 56, odbędzie się posiedzenie zarządu Zw. Zaw. Num. Sprawy bardzo ważne

Baczność kelnerzy! Zebranie delegatów Kelnerów odbędzie się dnia 7-go b. m., o godzinie 9-ej rano. Delegaci stawcie się wszyscy. Sprawy b. ważne.

Sekcja Kursów Nauk Ekonomicznych i Handlowych przy Stow. Prac. Handl., Zielna 25. Dziś, we wtorek, odbędzie się w lokalu własnym referat prof. M. T. Rubeckiego na temat: **„Działalność Słowackiego na emigracji"**. Początek punktualnie o g. 8-ej wiecz.

W piątek, dnia 9 b. m. o godzinie 8-ej wiecz. odbędzie się referat na temat: **„Jednostka wobec zagadnień etycznych dnia dzisiejszego"**.

„Świetlica Robotnicza" Leszno 53. Dziś, we wtorek, o godzinie 7-ej wiecz., Robot. Koło Dramatyczne wystawia krotochwilę 3 akt. p. t.: „Ciotka Karola" na dochód herbaciarni klubowej.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Franki francuskie 11.90—12.50.
Funty szterlingi 475.
Dolary 133—140.
Ruble (500) 198—179.
Korony 96.50—94.

Zakup drzewa przez Anglję. Zarząd Ziem Wschodnich prowadzi pertraktację z rządem angielskim na przedmiot sprzedaży do Anglji drzewa różnego gatunku na ogólną sumę 20.000.000 funtów szterl. Otrzymana od sprzedaży suma ma być przeznaczona na zakup w Ameryce zboża i owsa wirginijskiego na zasiewy wiosenne dla ludności, nieposiadającej już żadnych zapasów dla obsiewu, również część sumy ma być użyta na zakupy aprowizacyjne dla ludności tych ziem.

Rozmaitości.

Syn generała Brusiłowa rozstrzelany. Sąd wojenny przy armji Denikina skazał na śmierć przez rozstrzelanie syna generała Brusiłowa, który zajmował w czerwonej armji wybitne stanowisko jako oficer kawalerji i został przy zajęciu Tuły przez białą armją wzięty do niewoli. Wyrok wykonano.

Epokowe odkrycie naukowe. O ile sprawdzi się wiadomość ta, dokonane zostało przez prof. Rożdiestwieńskiego w Moskwie. Miał on odkryć budowę atomu, t. j. najmniejszego składnika materji. Gdyby odkrycie sprawdziło się, wywołałoby przewrót w nauce i w życiu praktycznem.

Kronika.

Sprzedaż nafty. Wydział zaopatrywania m. st. Warszawy z dniem 1 stycznia r. b. rozpoczął sprzedaż nafty kontyngensowej we wszystkich dotychczasowych punktach sprzedaży nafty na kupon zapasowy nr. 5 karty węglowej w dotychczasowej ilości funtów na kartę, po cnie 65 fen. za funt. Ważność kuponów grudniowych upływa z dniem 5 stycznia r. b.

Dyrekcja Państwowych Kursów Nauczycielskich w Warszawie podaje do wiadomości publicznej, iż nowy półroczny kurs metodyczny dla kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych będzie otwarty na **początku lutego 1920 roku.** Nauka jest bezpłatną. Kandydatki i kandydaci powinni mieć 19 lat i posiadać świadectwo z ukończenia conajmniej 7-miu klas szkoły średniej. Podania z dołączeniem metryki urodzenia i świadectw szkolnych — należy nadesłać pod adresem: **P. K. N. w Warszawie (Koszykowa 31)**, lub złożyć osobiście **w kancelarji Kursów (ul. Wilcza nr. 41, I-sze piętro)** między 10 a 25 stycznia o godz. od 4 do 7 pp.

Odczyt. We czwartek dnia 8 stycznia o godz. 6 pp. w Dużem Audytorjum Chemicznem Politechniki Warszawskiej odbędzie się posiedzenie Polskiego Towarzystwa Chemicznego, na którem prof. K. Smoleński wygłosi odczyt p. t. „Rosyjski przemysł chemiczny w czasie wojny".

(a) **Delegaci do związku miast.** W charakterze delegatów magistratu na nadzwyczajny zjazd ogólny Związku miast polskich w dn. 4, 5 i 6 b. m. wybrano pp.: P. Drzewieckiego, A. Śliwińskiego, S. Plenkiewicza, A. Barykę, S. Zielińskiego, d-ra B. Jakmiaka, A. Kozłowskiego, A. Mencla, W. Malinowskiego i T. Toeplitza, oraz w charakterze zastępców pp.: S. Dymarskiego, M. Rundsteina, S. Palińskiego i A. Wiesblata.

(a) **Nowa dyrekcja poczt i telegrafów.** Do nowo utworzonej dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie przyłoczone zostały między innemi powiaty: Częstochowski, Noworadomski, Włoszczowski, Kielecki, Stopnicki. Ze względu na trudności techniczne i personalne nowa dyrekcja nieobejmie narazie w zarząd całego, należnego do niej, obszaru, lecz w początku będą jej podlegały urzędy pocztowo - telegraficzne w Galicji Zachodniej i na Śląsku Cieszyńskiem po linję demarkacyjną. Istniejący inspektorat pocztowy w Krakowie zostaje skasowany.

(e) **Towarzystwo Akademji Sztuk i rzemiosł artystycznych.** Pragnąc ożywić studja artystyczne w Polsce, jak również przyczynić się do rozwoju rzemiosła w kierunku artystycznym, grono artystów, malarzy, rzeźbiarzy i architektów przystąpiło do zorganizowania Towarzystwa Akademji Sztuk i rzemiosł artystycznych. Nowa uczelnia ma się oprzeć na podstawie zasad, przyjętych przez odbyły w r. z. Zjazd plastyków zamierza wprowadzić w życie cały szereg nowych systemów kształcenia artystycznego. Prace organizacyjne Akademji są w pewnym toku. Do założycieli należą między innemi: St. Ostrowski, M. Lalewicz, A. Dobrodzicki, W. Skoczylas, H. Szczygliński, A. Procajłowicz, J. Szczyskowski, H. Kuna, T. Rreyer, T. Pruszkowski, Dorec, J. Łopieński, K. Krzyżanowski i Żaboklicki.

(a) **Oczyszczanie miasta.** Wobec konieczności natychmiastowego usuwania nagromadzonego na ulicach miasta błota i śniegu, celem utrzymania w należytej czystości ulic, Magistrat postanowił pozostawić do oczyszczania miasta stale co najmniej 20 wozów taboru miejskiego, których nie wolno odrywać od przeznaczonej dla nich roboty. Wyjątki mogą być czynione w razach nagłych i niecierpiących zwłoki z decyzji prezydjum Magistratu.

(a) **Ogrody miejskie.** W celu zespolenia gospodarki ogrodowej Magistrat postanowił utworzyć w wydziale budownictwa stałą komisję ogrodową i zatwierdzić przedstawiony mu regulamin tejże komisji.

(a) **Granice miasta.** Magistrat postanowił asygnować mk. 10.000 na zbadanie nowych granic miasta podług projektu, opracowanego przez specjalną komisję „powołaną przz Magistrat uchwałą z dn. 25 kwietnia r. z.

(a) **Aresztowanie członka Stronnictwa rządowego.** Członek Stronnictwa ludowego „Piast", J. Kozioł, organizując w różnych powiatach lokalne koła tego Stronnictwa i zjednywując do nich włościan i duchowieństwo, został przez policję państwową aresztowany za zorganizowanie kółka piastowskiego w gminie Stężyca. Kozioł pod strażą przywieziony do Garwolina i osadzony w tamtejszem więzieniu.

Konfiskata pism. W dniu wczorajszym zostały skonfiskowane dzienniki „Lebensfragen", „Kurjer Nowy" i „Gazeta Poniedziałkowa" za artykuły, zawierające cechy przestępstwa, przewidziane w punkcie 1-ym art. 111 kod. kar. (Podawanie wiadomości o ruchach wojsk). (P. A. T.).

(a) **Rozszerzenie ulicy.** Zgadzając się z opinją mniejszości Rady artystycznej z wnioskiem Wydziału budownictwa, Magistrat postanowił uznać pomysł rozszerzenia ul. Wierzbowej, polegający na uwzględnieniu podsieni w bocznych oficynach pałacu Brühlowskiego, za celowy i w danych warunkach jedynie racjonalny i wystąpić do Ministerjum robót publicznych o uwzględnienie tego pomysłu przy obecnej przebudowie pałacu.

(m) **Handel kartami chlebowemi.** W bramie domu nr. 54 przy ul. Nowolipie zatrzymano za handel kartami chlebowemi Tenę Rozbaum (Smocza nr. 28) i Nusyma Goldberga (Nowolipie 56).

(m) **Okradzenie cukierni.** Przy ul. Krakow. Przedm. nr. 1 z cukierni Bronisława Żmijewskiego skradziono gotówkę i czekoladę. Poszkodowany oblicza straty na 5.000 mk.

(m) **Zamiast manufaktury—papier.** Izrael Szafir (Nowokarmelicka nr. 2) kupił w Kielcach manufakturę, którą w dwóch koszach dostarczono na dworzec Kowelski. Po rozpakowaniu koszów okazało się, że w jednym z nich, zamiast manufaktury był papier do pakowania. Wartość skradzionego towaru Szafir oblicza na 28.926 koron.

(m) **Napad i rabunek.** Fajga Kosowska zawiadomiła policję, że została napadnięta przez kilka kobiet, które zerwały jej kapelusz, oraz zrabowały portmonetkę z 70 mk. Między napastnikami poszkodowana poznała Fajgę Szapiro (Krochmalna nr. 14) i Marjem Grozinger (Krochmalna nr. 16).

(m) **Kradzieże.** Przy ul. Mazowieckiej nr. 6 ze sklepu Pawła Libera skradziono wyroby tytoniowe, wartości 32.000 mk. W sprawie tej kredzieży arsztowano: Józefa Zalewskiego (Młynarska nr. 45) i Wład. Kozłowskiego (Towarowa nr. 50).

— W biurze dyrekcji budowy kolei żelaznych (Wiejska nr. 3), za pomocą dobranych kluczy, skradziono z biurka woźnego Kazimierza Wachowskiego 2860 mk., złożonych przez urzędnika na kupno deputatów.

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Pajace" w obsadzie znakomitej. Widowisko uzupełni T. Jotejki „Grajek". Kapelmistrz Rudnicki. Jutro „Bal maskowy".

Teatr Rozmaitości. We wtorek o g. 3.30 po cenach zniżonych „Szpieg", wieczorem sztuka nastrojowa „Zatruty Zdrój" Wacława Rogowicza.

Teatr Polski. Dziś o godz. 3.30 po południu po cenach zniżonych do połowy widowisko popularne „W noc Bożego Narodzenia". Wieczorem powtórzenie wczorajszej premjery „Brata marnotrawnego".

Teatr Mały gra codziennie „Oficera gwardji".

Teatr „Reduta" gra z powodzeniem Żeromskiego „Ponad śnieg".

Teatr Dramatyczny. Dziś dwukrotnie o g. 4 pp. i o 8-ej wiecz. „Betleem Polskie" Lucjana Rydla.

Z. Filharmonji. Dzisiaj w Filharmonji w południe koncert-poranek. Interesujący i urozmaicony program, złożony z arji i pieśni, wykona artysta-śpiewak p. Józef Munclingr-Adam. Po południu koncert popularny, złożony z utworrów Griega, z dwiema suitami „Peer Gynt" na czele. Solistką będzie doskonała śpiewaczka p. Henryka Kramarówna. Dyryguje p. Oziminski.

POKWITOWANIA.

„Bratnia Pomoc" Seminarjum dla nauczycieli ludowych w Siennicy 200 mk.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.